Przegląd Sejmowy
nr 3(170)/2022, s. 143–173; https://doi.org/10.31268/PS.2022.115

Damian Szymczak*

Najwyższy dostojnik autonomii. Instytucja marszałka krajowego w Galicji (1861–1920)

The highest dignitary of autonomy. The institution of the National Marshal in Galicia (1861–1920)

At the early 1860s, the Habsburg Monarchy underwent a period of a profound reforms. These resulted in the birth of a constitutional monarchy and modern parliamentarism. Bodies of self-government were established in the individual provinces of the state. In Galicia, the National Sejm and the National Department, which was the executive organ of the Sejm, were established. Both of these institutions were headed by the Galician National Marshal, who in theory held the highest position in the Galician self-government, but in reality, had very limited powers. The actual rule in the province was exercised by the royal-imperial governor. Until the very end of the Habsburg Monarchy the Polish politicians unsuccessfully tried to raise the status of the office of National Marshal. They even failed to introduce the principle of his election by the Sejm. In total, 11 people held the post of National Marshal. It is a certain phenomenon that this institution survived the Habsburg Monarchy. The last National Marshal had to resign from the office in 1920.

Keywords: Habsburg Monarchy, Galicia, Galician National Sejm, Galician National Marshal, National Department

---

Na początku lat sześćdziesiątych XIX w. w monarchii habsburskiej przeprowadzono głębokie reformy. Ich efektem było wejście na drogę parlamentaryzmu. W poszczególnych prowincjach państwa utworzono organy samorządu. W Galicji powołano do życia Sejm Krajowy i Wydział Krajowy. Ten drugi był organem wykonawczym Sejmu. Na czele obydwu instytucji stał marszałek krajowy galicyjski, który w teorii uchodził za najwyższego urzędnika galicyjskiej autonomii, a w rzeczywistości miał bardzo ograniczoną władzę. Rzeczywiste rządy w prowincji sprawował królewsko-cesarski namiestnik. Polscy politycy bezskutecznie zabiegali o podniesienie rangi urzędu marszałka krajowego. Nie udało się nawet wprowadzić zasady jego wyboru przez Sejm. Ogółem funkcję marszałka krajowego sprawowało 11 osób. Pewnym fenomenem jest, że instytucja istniała dłużej niż monarchia habsburska. Ostatni marszałek krajowy złożył urząd w 1920 r.

Słowa kluczowe: monarchia habsburska, Galicja, Sejm Krajowy galicyjski, marszałek krajowy galicyjski, Wydział Krajowy

---

* **Dr hab. Damian Szymczak, prof. UAM**
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historii, Polska
Adam Mickiewicz University in Poznań, Faculty of History, Poland
damiansz@amu.edu.pl, https://orcid.org/0000-0001-6113-6030

Artykuł został udostępniony na licencji Creative Commons – Uznanie Autorstwa 3.0 Polska (CC BY 3.0 PL)

I. Wprowadzenie

Emfatycznymi określeniami zawartymi w tytule niniejszego artykułu w dziewiętnastowiecznej prasie galicyjskiej charakteryzowano[1] instytucję tutejszego marszałka krajowego, który w latach 1861–1920 kierował pracami galicyjskiego Sejmu Krajowego [dalej: Sejm] i Wydziału Krajowego. Wywołują one wrażenie, że oto mamy do czynienia z urzędem ważnym, znaczącym, niezwykle wpływowym, budzącym respekt i szacunek, wreszcie będącym upragnionym szczeblem w karierze politycznej, może jej zwieńczeniem. Na łamach ówczesnej prasy zresztą wielokrotnie podnoszono – tutaj wyraźnie trzeba podkreślić to słowo – potencjał drzemiący w tym stanowisku. Rzeczywistość, jak zostanie wykazane, bardziej lub mniej (w zależności od okoliczności) rozmijała się z tego rodzaju wyobrażeniami. Z głosami zachwytu mieszały się tony rozczarowania. W galerii 11 postaci zasiadających w marszałkowskim fotelu znajdziemy zaledwie kilka wybijających się indywidualności politycznych, część z nich wcale się nie paliła do objęcia stanowiska, wielu rozstało się z nim z ulgą. Na czym zatem polegała istota instytucji marszałka krajowego galicyjskiego, co do której wyrażano tak ambiwalentne względem siebie opinie i sądy, od wielkiej atencji wobec „pierwszego obywatela kraju" do urzędu niespełnionych nadziei? Instytucji, o której dużo pisano i wiele deliberowano. Sprawującym tę posadę wysoko stawiano poprzeczkę, a ich aktywność szczegółowo analizowano.

Z galicyjskim Sejmem od momentu jego powstania w 1861 r. polskie elity polityczne w zaborze austriackim wiązały wielkie nadzieje. Jego działalność wzbudzała ogromne zainteresowanie, czego dowodzą liczne teksty zamieszczane w ówczesnej prasie i okolicznościowe publikacje na ten temat[2]. Po 1918 r. różne aspekty dziejów Sejmu trafiły na warsztat historyków, choć największy przyrost publikacji można odnotować w czasach nam współczesnych[3]. Najwięcej ustaleń wniosły badania Stanisława

---

[1] *Confer* „Gazeta Narodowa", 21 XI 1886, nr 267, s. 1; *Korespondencya „Czasu", Lwów 22 marca*, „Czas", 24 III 1875, nr 68, s. 1.

[2] L. Boroński, *O sejmie i wyborach do sejmu*, nakładem Towarzystwa im. Stanisława Staszica, Lwów 1889; T. Rutowski, *Kompetencya Sejmu w sprawach podatkowych*, Księgarnia H. Altenberga, Lwów 1904; S. Starzyński, *Sejm galicyjski roku 1885/6*, nakładem autora, Lwów 1887; Monokl, *Wizerunki sejmowe. Ludzie i sprawy. Przyczynek do historii samorządu galicyjskiego*, z drukarni Zygmunta Hałacińskiego, Lwów 1903; J. Trzecieski, *O stronnictwach sejmowych w latach od 1889 do 1900*, Drukarnia „Czasu", Kraków 1900.

[3] Przykładowo Sz. Taub, *Dzieje Biura Stenograficznego dawnego Sejmu galicyjskiego*, nakładem Władysława Chrapusty, Katowice 1925; J. Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905–1914*, Polskie Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956; J. Moklak, *W walce o tożsamość Ukraińców. Zagadnienie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich w pracach galicyjskiego Sejmu Krajowego 1866–1892*, „Historia Iagellonica", Kraków 2004; J. Gmitruk, *Historia ludowego parlamentaryzmu (chłopi i ludowcy w Sejmie Krajowym i parlamencie wiedeńskim)*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" 2004, nr 20, s. 9–22; І. Чорновол, *Українска фракція галицького крайового сейму 1861–1901 рр*, Ін-т українознавства імені І. Крип'якевича НАН України, Львів 2002; O. Arkusza, *Ukraińskie przedstawicielstwo w Sejmie galicyjskim*, [w:] *Ukraińskie tradycje parlamentarne XIX–XXI wiek*, red. J. Moklaka, Wydawnictwo Historia Iagellonica, Kraków 2006, s. 13–58; M. Mudryj, *Dylematy narodowościowe w Sejmie Krajowym galicyjskim (na przykładzie posłów formacji gente Rutheni natione Poloni)*,

Grodziskiego[4] oraz najnowsze Mariana Małeckiego[5]. Ten ostatni wziął pod lupę dzieje i organizację Wydziału Krajowego, organu wykonawczego galicyjskiej legislatywy. Na czele tych obydwu instytucji stał marszałek krajowy. Dorobek historiografii dotyczący bezpośrednio tego urzędu wygląda niestety mniej imponująco[6]. Dziejami marszałkostwa w aspekcie biograficznym zajął się Kazimierz Karolczak[7], z punktu widzenia prawno-politycznego – przywoływany wyżej S. Grodziski[8], z perspektywy uczestnictwa w pracach Wydziału Krajowego zaś – także wspominany już – M. Małecki[9]. Niestety, mimo że dzięki ustaleniom wymienionych historyków znacząco poszerzył się stan wiedzy w tym zakresie, do tej pory nie doczekaliśmy się syntetycznego i wielostronnego ujęcia dziejów galicyjskiego marszałkostwa, również z uwzględnieniem istotnej ukraińskiej perspektywy.

Do tak wszechstronnego przedstawienia tej problematyki nie może aspirować i niniejszy tekst, dlatego też jego cele są skromniejsze. W pierwszym rzędzie będzie on próbą ogólnej charakterystyki roli i pozycji galicyjskiego marszałka krajowego zarówno w działalności Sejmu, jak i życiu Galicji. Następnie pokuszono się o przybliżenie niektórych aspektów tzw. życia codziennego marszałka krajowego. Ponadto w artykule podjęto próbę odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób instytucję postrzegała polska opinia publiczna w Galicji? Jakie oczekiwania z nią wiązano? Jakie słabości wytykano? A zatem artykuł nie podejmuje wszystkich zagadnień związanych z funkcjonowaniem marszałka krajowego. Z jednej strony po prostu brakuje na to miejsca w skromnej publikacji, a z drugiej wiele kwestii wymagałoby pogłębionych badań, w tym także archiwalnych. Z tego względu w tekście nie poruszono choćby kontekstów politycznych konkretnych nominacji (w tym roli wiedeńskiego centrum), nie zanalizowano stanowiska ukraińskiego i nie porównano funkcjonowania instytucji marszałka galicyjskiego z marszałkami krajowymi innych prowincji monarchii. Na wnikliwego historyka ciągle czekają tysiące listów i dokumentów przechowywanych w spuściznach osobowych, archiwach i bibliotekach oraz ogromny zasób prasy. Wreszcie obszerne tomy stenogramów sejmowych. Do części tych materiałów odwołuje się niniejszy tekst.

[w:] *Ukraińskie tradycje parlamentarne...*, s. 59–94. M. Semczyszyn, *Galicyjskie wybory. Działalność Centralnego Komitetu Wyborczego w Galicji Wschodniej w latach 1867–1906*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2014; A. Dziadzio, *Galicyjski Sejm Krajowy wobec namiestnictwa w początkach ery konstytucyjnej w Austrii*, „Studia Iuridica Lublinensia" 2016, vol. 25, z. 3, s. 261–276.

[4] S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski 1861–1914*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1993, t. 1–2.

[5] M. Małecki, *Wydział Krajowy Sejmu Galicyjskiego. Geneza, struktura i zakres kompetencji, następstwo prawne*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2014.

[6] Pierwszego, dość ogólnego zestawienia dokonań poszczególnych marszałków krajowych dokonał w okresie I wojny światowej galicyjski polityk i publicysta Teofil Merunowicz. *Vide* T. Merunowicz, *Wyniki samorządu w Galicji. Z powodu 50-lecia istnienia urządzeń autonomicznych w Galicji*, nakładem Księgarni W. Gubrynowicza i Syna, Lwów 1916, s. 62–65.

[7] K. Karolczak, *Marszałkowie Galicyjskiego Sejmu Krajowego. Portret zbiorowy*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura*, t. 8: *Urzędy, urzędnicy, instytucje. Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak i Ł.T. Sroka, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2010, s. 265–279.

[8] S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski...*, t. 1, s. 97–101.

[9] M. Małecki, *Wydział Krajowy Sejmu...*, s. 163–166.

II. Sejm Krajowy galicyjski i namiestnik

Wejście monarchii habsburskiej na drogę konstytucjonalizmu dzięki wydaniu przez Agenora Gołuchowskiego starszego tzw. dyplomu październikowego w 1860 r. oznaczało gruntowną reformę w zarządzaniu krajami koronnymi. Zasady organizacji państwa wyznaczone przez ten dokument zostały niebawem zmodyfikowane w tzw. patencie lutowym opublikowanym 26 lutego 1861 r.[10] Dopiero na podstawie tego drugiego aktu wydano statuty krajowe dla poszczególnych prowincji państwa, w tym Galicji, na których mocy ustalano model samorządu, ordynację wyborczą i skład prowincjonalnej legislatywy. Pracami tej ostatniej od pierwszego Sejmu, zwołanego we Lwowie w kwietniu 1861 r., kierował marszałek krajowy – formalnie najważniejszy urzędnik w hierarchii politycznej kraju – jako reprezentant miejscowego samorządu. Urząd odgrywał kluczową rolę w zapewnieniu sprawnego działania regionalnego parlamentaryzmu, do którego zarówno Polacy, jak i Ukraińcy przywiązywali dużą wagę. Zwłaszcza dla tych pierwszych Sejm oraz jego marszałek symbolizowali ciągłość polskich tradycji parlamentarnych wywodzących się z czasów przedrozbiorowych. Co ciekawe, urząd ten funkcjonował nawet dłużej niż monarchia habsburska. Ostatni marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski kierował organem wykonawczym Sejmu – Wydziałem Krajowym – do jego rozwiązania w czerwcu 1920 r.[11]

Przed przystąpieniem do scharakteryzowania instytucji galicyjskiego marszałka krajowego należałoby pokrótce przedstawić skład tutejszego Sejmu, jego kompetencje i zasady wyboru posłów. Ordynacja wyborcza do Sejmu bazowała na systemie kurialnym. W przypadku Galicji uprawnieni wybierali swoich przedstawicieli w ramach czterech kurii wyborczych: wielkiej własności ziemskiej, większych miast, mniejszej własności ziemskiej i miast oraz izb handlowo-przemysłowych. Ponadto jako wiryliści do Sejmu wchodzili galicyjscy biskupi trzech obrządków: katolickiego, greckokatolickiego i ormiańskiego oraz rektorzy Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Lwowskiego. Łącznie grono to w 1861 r. liczyło 150 osób. Z biegiem lat na skutek poszerzenia składu kurii większych miast i dokooptowania kolejnych wirylistów liczba posłów powiększyła się do 161. Kadencja Sejmu trwała sześć lat. Organ ten oprócz uchwalania prawa krajowego do 1873 r. wysyłał również swoich delegatów do izby poselskiej wiedeńskiej Rady Państwa. Galicyjska legislatywa dysponowała inicjatywą ustawodawczą w zakresie określonym przez Statut Krajowy. Odnosiła się ona zasadniczo do spraw tzw. kultury krajowej, tj. szkolnictwa, utrzymania dróg i budowy infrastruktury, służby zdrowia, a także

[10] F. Walter, *Österreichische Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte von 1500–1955*, Wien–Köln–Graz 1972, s. 220.

[11] *Pożegnanie Wydziału Krajowego*, „Nowa Reforma", 21 VI 1920, nr 147, s. 2. Zarówno Sejm, niezwoływany od 1914 r., jak i Wydział Krajowy likwidowała Ustawa z dnia 30 stycznia 1920 r. o zniesieniu Sejmu i Wydziału Krajowego b. Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uchwalona przez Sejm Ustawodawczy niepodległej Polski. Do czerwca trwał jeszcze okres przejściowy, co spowodowało, że także urzędowanie marszałka krajowego się przedłużyło. M. Małecki, *Wydział Krajowy Sejmu...*, s. 364.

sprawowania nadzoru nad samorządem gminnym i powiatowym. Sejm ustalał ponadto budżet krajowy. Z jego środków pokrywano wydatki związane z funkcjonowaniem samorządu, inwestycjami krajowymi, wsparciem ludności w razie katastrof i klęsk żywiołowych, a także instytucji kultury czy różnych organizacji[12].

Sejm, co już zostało zasygnalizowane, miał swoją egzekutywę, czyli Wydział Krajowy, której przewodził marszałek krajowy. Zatem ustawodawca obarczył go dwoma zadaniami i nie ograniczył jego zadań do obowiązków *stricte* parlamentarnych. Świadczyła o tym zresztą wyraźnie nazwa instytucji – nie marszałek Sejmu, ale marszałek krajowy (w oryginale Landmarschall im Königreiche Galizien und Lodomerien samt dem Grossherzogtum Krakau). Wydziałowi Krajowemu nie nadano jednak formy klasycznego rządu czy egzekutywy. Był organem, który można porównać z głową pozbawioną tułowia. W trakcie wykonywania zadań był zobligowany do odwoływania się do administracji państwowej. Ta zaś znajdowała się w gestii przedstawiciela cesarza w Galicji – namiestnika, rezydującego w słynnym pałacu Pod Kawkami[13]. Tę skomplikowaną sytuację prawno-administracyjną (a nawet polityczną) określano pojęciem dualizmu administracyjnego. Taki układ nie przyczyniał się do podniesienia jakości zarządzania krajem, ale zapewne był wygodny dla rządu. W Wiedniu obawiano się zbytniego popuszczenia cugli prowincjonalnym samorządom. Inaczej rzecz postrzegano w Galicji. Już pierwszy marszałek krajowy Leon Sapieha należał do przeciwników dualizmu, nazywał go bowiem nielogicznym i nieekonomicznym. Z natury jednak oszczędny pragmatyk uzmysławiał sobie, że utworzenie utrzymywanego przez samorząd hierarchicznego systemu biurokratycznego nakładałoby na Galicję ciężary finansowe, którym biedna prowincja nie sprostałaby[14].

Teoretycznie pole konfliktów między samorządem a administracją państwową mógł ograniczyć fakt, że w latach 1871–1915 posadę namiestnika obsadzano zawsze osobami polskiej narodowości. Naturalnie nominat musiał się cieszyć przede wszystkim zaufaniem cesarza, ale także znajdować uznanie polskich elit politycznych. Tak też zazwyczaj było, choć trzeba pamiętać, że namiestnik realizował w Galicji w głównej mierze politykę rządu wiedeńskiego. System ten lepiej lub gorzej funkcjonował do 1915 r., gdy w trakcie I wojny światowej na fotel namiestnikowski powołano gen. Hermanna von Colarda. Choć zmarł on niespodziewanie rok później, do momentu rozpadu monarchii habsburskiej urząd pozostawał w rękach przedstawiciela armii (były jeszcze dwie nominacje wojskowych) i – co gorsza – nie Polaka. Budziło to głębokie niezadowolenie polskich elit politycznych, traktujących militaryzację namiestnictwa jak złamanie, nieformalnych wprawdzie, zasad autonomii Galicji. Przypominały się niechlubne lata rządów wojskowych

[12] Kompetencje Sejmu ze szczegółami opisał Stanisław Grodziski. S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski...*, t. 1, s. 83–86.

[13] Na temat funkcjonowania namiestnictwa *vide* A. Dziadzio, M. Mataniak, *Namiestnictwo galicyjskie (1854–1914). Organizacja i zadania*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2018, t. 11, z. 1, s. 137–167.

[14] Zwłaszcza w pierwszym okresie tzw. autonomii. Biblioteka Narodowa, Korespondencja Floriana Ziemiałkowskiego, mkf 585, L. Sapieha do F. Ziemiałkowskiego z 26 III 1868, k. 101–102.

gubernatorów epoki absolutyzmu[15]. Zwłaszcza że to namiestnik, dysponujący szerokim zakresem władzy i potężnym aparatem biurokratycznym, zajmował najważniejsze stanowisko w kraju. Sejm wprawdzie uzyskał prawo do interpelowania namiestnika, ale ten, jeśli wyjaśnił przyczynę, mógł się wymówić od odpowiedzi[16]. Pewien modus kontroli nad tym urzędem, który uzyskali Polacy, wyrósł z innej okoliczności. Od lat dziewięćdziesiątych XIX w. na fotel namiestnikowski powoływano zwyczajowo nie tylko Polaków, lecz także osoby identyfikujące się z konkretnym krajowym kierunkiem politycznym. Rozpiętość poglądów aprobowanych przez państwo nie była szeroka i dotyczyła zasadniczo środowisk konserwatywnych, aczkolwiek w Galicji nie tworzyły one monolitu. Skutkiem tej praktyki osoby mianowane od końca XIX w. na urząd namiestnikowski poczuwały się w większym stopniu do odpowiedzialności politycznej przed Sejmem niż dawniejsi namiestnicy urzędniczej proweniencji. Nawet jeśli nie narzucała tego bezpośrednio litera prawa. Niemniej teoretycznie jedyną przeciwwagą dla reprezentanta rządu – namiestnika – pozostawał marszałek krajowy będący zarówno „mężem zaufania korony", jak i właściwym „gospodarzem kraju", co sprawujący ten urząd wielokrotnie podkreślali[17].

III. Marszałek krajowy galicyjski

Omówienie roli, którą odgrywał marszałek krajowy w życiu politycznym Galicji i jej Sejmu, wymaga przypomnienia prezentowanej już konstatacji, że w oczach tutejszych Polaków galicyjski Sejm stanowił emanację kilkusetletnich polskich tradycji parlamentarnych oraz uznawano go za dziedzica dawnych sejmów przedrozbiorowej Polski[18]. Dodatkowo traktowano go jako jedyny – po zlikwidowaniu Sejmu Królestwa Polskiego oraz Zgromadzenia Reprezentantów Rzeczypospolitej Krakowskiej – polski parlament[19]. Owe nadmiernie podgrzewane wyobrażenia oczywiście nie szły w parze z faktycznym zakresem kompetencji jednego z kilkunastu ciał samorządu lokalnego, które funkcjonowały w przedlitawskiej części monarchii habsburskiej. Na dodatek kolidowały z zapatrywaniami Ukraińców, słusznie uważających się za

[15] J.Z. Pająk, *Od autonomii do niepodległości. Kształtowanie się postaw politycznych i narodowych społeczeństwa Galicji w warunkach Wielkiej Wojny, 1914–1918*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2012, s. 161.

[16] Bezskutecznie podejmowano starania o poszerzenie uprawnień Sejmu w tym względzie. A. Dziadzio, *Galicyjski Sejm Krajowy...*, s. 263.

[17] Swój pogląd wyłożył długoletni marszałek krajowy S. Badeni w liście do swego poprzednika – zaprzyjaźnionego księcia E. Sanguszki – i podkreślił, że marszałek krajowy jest w pierwszym rzędzie wyrazicielem interesów kraju, a nie tylko „przewodniczącym Sejmu i Wydziału". Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Sanguszków, nr zesp. 637, sygn. 119, S. Badeni do E. Sanguszki z 31 VIII 1901, k. 723.

[18] P. Górski, *Z naszego sejmowania*, Drukarnia „Czasu", Kraków 1905, s. 6.

[19] W Galicji poprzednikiem Sejmu był Sejm Stanowy, działający do 1845 r. B. Łoziński, *Galicyjski Sejm Stanowy 1817–1845*, nakładem Księgarni H. Altenberga, Lwów 1905.

współgospodarzy prowincji. Jednakże Polacy traktowali Galicję jako integralną część dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a zarazem austriacki kraj koronny o „specjalnym statucie", niebędący – jak pozostałe kraje wchodzące w skład monarchii – dziedzicznym habsburskim krajem koronnym[20]. Dodatkowo powoływano się na „specjalne" relacje z panującym Franciszkiem Józefem, scementowane tzw. adresem grudniowym z 1866 r.[21] Cesarz, aby podtrzymać odpowiednią temperaturę wiernopoddańczych nastrojów polskich elit, nie omieszkał przy różnych oficjalnych i półoficjalnych okazjach przypominać o owych „specjalnych" stosunkach. To bowiem ów „pakt" stał u podstaw tzw. autonomii galicyjskiej, a nie rozwiązania konstytucyjne[22].

Przyjęcie przez Polaków perspektywy zajmowania przez Galicję odrębnego miejsca wśród habsburskich krajów koronnych musiało wpłynąć na postrzeganie instytucji galicyjskiego marszałka krajowego i sprawiało, że wobec sprawującego urząd stawiano ogromne wymagania. Przede wszystkim powinien on być człowiekiem powszechnie znanym w Galicji, o stosownej randze i najlepiej historycznym nazwisku, a także powinien się cieszyć odpowiednią estymą, o zdolnościach już nie wspominając. Publicysta i pisarz Józef Rogosz, kiedy odnosił się do tych wywindowanych oczekiwań, ironicznie zwrócił uwagę, że społeczeństwo galicyjskie przy każdej zmianie marszałka krajowego pragnie dwóch rzeczy: „aby nim był wielki pan, tak z imienia jak majątku, następnie żeby był człowiekiem tak genialnym, iżby sam jeden mógł wszystko zdziałać, poczem społeczeństwo będzie już spokojnie spożywało owoce jego pracy"[23]. Domagano się ponadto od sprawującego urząd apolityczności (czy raczej apartyjności), czyli marszałek musiał „stać" ponad stronnictwami. W innym razie byłby „w bardzo krótkim czasie niemożliwym"[24]. Niniejszy postulat właściwie na zawsze pozostał pobożnym życzeniem, gdyż marszałkowie krajowi bez wyjątku wyznawali konserwatywny światopogląd, co oznaczało bliskie relacje ze stronnictwami zachowawczymi. Przy dobrej woli za właściwość zbliżoną do apolityczności można uznać brak politycznego temperamentu u Adama

[20] Dla jasności trzeba dodać, że w skład tzw. dziedzicznych krajów związanych z Habsburgami sankcją pragmatyczną nie wchodziła również Bukowina przyłączona w 1775 r., Salzburg będący do 1805 r. poza władztwem dynastii, podobnie jak Dalmacja należąca do 1797 r. do Wenecji. E. Dubanowicz, *Prawno-państwowe stanowisko królestwa Galicji i innych krajów przedlitawskich*, nakładem Księgarni Gubrynowicza i Syna, Lwów 1916, s. 10.

[21] Słynne „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy". Manifest uzyskał później znaczenie wręcz symboliczne, stając się *credo* zwolenników sojuszu z Habsburgami. S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem. Polacy wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866–1871)*, „Historia Iagellonica", Kraków 2003, s. 80.

[22] Autonomia nie opierała się na akcie konstytucyjnym, „najwyższym rozporządzeniu" czy ustawie. Próby uzyskania takiego aktu zakończyły się porażką w okresie tzw. kampanii rezolucyjnych. Tym bardziej jednak przekonywano o faktycznym istnieniu autonomii. H. Binder, *„Galizische Autonomie" – ein streifbarer Begriff und seine Karriere*, [w:] *Moravské vyrovnání z roku 1905: možnosti a limity národnostního smíru ve střední Evropě. Sborník příspěků ze stejnojmenné mezinárodní konferencje konané ve dnech 10.–11. listopadu 2005 v Brné*, K vydání připravili L. Fasora, J. Hanuš, J. Malíř, Brno 2006, s. 255–258.

[23] J. Rogosz, *Z Galicji*, „Ateneum" 1891, t. 1(61), z. 1, s. 8–9.

[24] *Przyszły marszałek krajowy*, „Gazeta Narodowa", 6 X 1901, nr 277, s. 1.

Gołuchowskiego i Eustachego Sanguszki. Otwarta zaś niechęć do politycznej profesji zaliczała się na pewno do immanentnych cech Włodzimierza Dzieduszyckiego[25]. Natomiast Alfred Potocki był *de facto* „człowiekiem" cesarza, co w pewnym stopniu lokowało go poza polskim układem politycznym[26]. Za ciekawy wypada uznać przypadek Ludwika Wodzickiego, współtwórcy stronnictwa stańczykowskiego. Po objęciu laski marszałkowskiej na tyle poważnie wziął sobie do serca zasadę apolityczności, iż zaczął ograniczać nawet towarzyskie kontakty z dawnymi przyjaciółmi politycznymi[27].

Za to w pełni realizowano „wielkopański" postulat. Wśród osób sprawujących godność marszałkowską dominowała galicyjska arystokracja, i to z reguły ta najwyższa, z tytułami książęcymi i hrabiowskimi. W gronie 11 marszałków krajowych znaleźli się: L. Sapieha, Alfred i Andrzej Potoccy, Jan Tarnowski, E. Sanguszko, W. Dzieduszycki, L. Wodzicki, Stanisław Badeni, Adam Gołuchowski i S. Niezabitowski[28]. Jedynym wyłomem od zasady było niespodziewane powołanie Mikołaja Zyblikiewicza. Prezydent Krakowa legitymował się bowiem tylko skromnym pochodzeniem drobnomieszczańskim i na dodatek ruskimi korzeniami[29], jednak osobistą charyzmą pozyskał względy cesarza, ceniącego energiczne osobowości.

Rolę i kompetencje marszałka krajowego określał, o czym już wcześniej wspomniano, Statut Krajowy z 26 lutego 1861 r.[30] Obowiązywał on *de facto* do końca istnienia monarchii, a jedyne zmiany, które w nim wprowadzono, dotyczyły drobnych szczegółów. Na stanowisko marszałka krajowego cesarz formalnie desygnował osobę z grona posłów sejmowych. Nominacji towarzyszyło zazwyczaj nadanie przez panującego tytułu tajnego radcy. W ten sposób monarcha dodatkowo podbudowywał pozycję nowo powołanego. Od tego momentu należało się do niego oficjalnie zwracać „Wasza Ekscelencjo". Nowo wybrany marszałek krajowy musiał się wyprawić do Wiednia celem złożenia przysięgi przed cesarzem. Oprócz tego składał przyrzeczenie na ręce namiestnika, na forum Sejmu.

Zwyczaj wyznaczania marszałka krajowego przez cesarza nie wzbudzał zachwytu polskich polityków. Widziano w nim „anomalię w życiu konstytucyjnym" i pozostałość

---

[25] Włodzimierz Dzieduszycki, który cenił spokój i poświęcał się pasjom naukowym, urząd przyjął jako dopust Boży, godząc się na wybór pod warunkiem, że po roku będzie mógł złożyć dymisję. K. Karolczak, *Pracowite życie reprezentanta „warstwy próżniaczej"... Włodzimierz hr. Dzieduszycki (1825–1899)*, [w:] *Znani i nieznani dziewiętnastowiecznego Lwowa. Studia i materiały*, t. 1, red. M. Przeniosło i L. Michalska-Bracha, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2007.

[26] Alfred Potocki, wychowany w kosmopolitycznym duchu, był przede wszystkim lojalny wobec cesarza. Wszelką działalność polityczną traktował jako służbę dynastii. W. Łazuga, *Kalkulować... Polacy na szczytach C.K. Monarchii*, Zysk i S-Ka Wydawnictwo, Poznań 2013, s. 95; S. Pijaj, *op. cit.*, s. 318.

[27] S. Tarnowski, *Ludwik Wodzicki. Wspomnienie pośmiertne*, Drukarnia „Czasu", Kraków 1894, s. 32.

[28] K. Karolczak, *Marszałkowie Galicyjskiego Sejmu Krajowego...*, s. 265–279.

[29] Mikołaj Zyblikiewicz, choć ochrzczony w obrządku greckokatolickim, uważał się za tzw. *gente Rutheni, natione Poloni*. I. Homola-Dzikowska, *Mikołaj Zyblikiewicz (1823–1887)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków 1964; A. Świątek, *Gente Rutheni, natione Polonii. Z dziejów Rusinów narodowości polskiej w Galicji*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2014, s. 58.

[30] Szczegółowo rolę marszałka krajowego opisano w paragrafach: 4, 6, 9, 10, 11, 28, 35, 36 i 42. S. Grodziski, *Sejm Krajowy galicyjski...*, t. 2, s. 5–13.

z „biurokratycznych czasów, owej nieufności rządu do kraju”[31]. Ich zdaniem przełamać ją mogła zasada wyłaniania marszałka krajowego przez Sejm. Przykład świecił z Wiednia, gdzie taką procedurę wyboru przewodniczącego wprowadzono w 1868 r. w izbie poselskiej Rady Państwa. Nie przypadkiem w tym samym okresie podczas dyskusji nad tzw. rezolucją galicyjską pojawił się dezyderat, by marszałka krajowego powoływał Sejm. Przytaczano przy tym argument, iż skoro kandydata na analogiczny urząd w izbie niższej parlamentu w Wiedniu zgłaszają jej deputowani, to dlaczego nie można tego czynić we Lwowie?[32]. Władze monarchii jednak nabrały wody w usta w tej kwestii. Poszukiwano różnych dróg wyjścia z impasu. Wysunięto m.in. propozycję, aby kierownik prac Sejmu mógł być mianowany przez monarchę z puli kandydatów zaproponowanych przez galicyjską legislatywę. Dzięki temu marszałek krajowy byłby przed nią odpowiedzialny (bo aspirował do urzędu z jej nadania), a cesarz zachowałby prawo nominacji[33]. Słowem i wilk syty, i owca cała. Z innym ciekawym pomysłem wystąpił w połowie lat siedemdziesiątych XIX w. dziennik „Gazeta Narodowa”. Oto wprawdzie nominacja na marszałka krajowego pozostawałaby w kompetencji cesarza (aczkolwiek powołanego z większości sejmowej), natomiast Sejm wybierałby prezydenta Wydziału Krajowego[34]. *De facto* oznaczałoby to podział podwójnej funkcji marszałka krajowego (jednocześnie zawiadywał Sejmem i Wydziałem Krajowym) i utworzenie namiastki premierostwa. Marszałek krajowy przeistoczyłby się w *stricte* marszałka sejmowego, natomiast nominat Sejmu w kierownika egzekutywy samorządu.

Tego rodzaju projekty i dezyderaty niczym mantra pobrzmiewały przez cały okres autonomiczny w dziejach Galicji, nie znalazły jednakże uznania w oczach władz centralnych. Te zazdrośnie strzegły swych kompetencji i generalnie hołdowały zasadzie centralizmu. Zresztą każde ustępstwo wobec jednej prowincji niosło ryzyko wywołania lawiny żądań pozostałych prowincji. Stworzenie precedensu groziło negatywnymi konsekwencjami dla państwa. Ostatecznie posłowie galicyjscy, w celu wzmocnienia samozadowolenia, mogli jedynie zaaranżować nieformalną procedurę zastępczą – przyjmować wybór cesarski przez aklamację. Zresztą Franciszek Józef I postępował w tej materii z wyczuciem. Już przy okazji pierwszej nominacji poszedł izbie na rękę i uwzględnił nastroje – desygnował księcia L. Sapiehę na marszałka krajowego[35]. Właściciel Krasiczyna w wyborach 1861 r. otrzymał bowiem mandat aż z sześciu okręgów, co w Wiedniu odczytano jako probierz jego popularności w kraju. Powołanie marszałka krajowego było zbyt poważną decyzją, aby kierować się przy tym cesarskim kaprysem. Aktu dokonywano po przeprowadzeniu konsultacji z udziałem namiestnika, premiera i prezesa Koła Polskiego

[31] *W sprawie marszałkostwa (przez posła sejmowego)*, „Gazeta Narodowa”, 4 I 1881, nr 2, s. 2.

[32] *Ibidem*.

[33] *Wiadomości polityczne*, „Kurier Lwowski”, 22 VIII 1890, nr 232, s. 5.

[34] *Otwarcie sejmu*, „Gazeta Narodowa”, 6 IV 1875, nr 77, s. 1.

[35] J. Szpak, *Pozycja polityczna księcia Leona Sapiehy w Galicji w latach 1832–1878*, [w:] *Wielkie rody dawnej Rzeczypospolitej XVI–XIX wieku*, t. 1: *Sapiehowie*, red. T. Ciesielski i M. Sawicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2018, s. 251–276.

w Wiedniu, później zasięgano opinii ministra dla Galicji. Wymieniony na końcu zasiadał w wiedeńskim rządzie formalnie jako minister bez teki, jednak ze specjalną instrukcją regulującą jego „galicyjskie" kompetencje[36]. Niemniej ostatnie słowo w materii wyboru kandydata na urząd marszałka zawsze należało do władcy, co wyraźnie objawiło się w przypadku zaskakującej nominacji parweniusza M. Zyblikiewicza. Obyczaj jednak ewoluował. O ile początkowo sprawę obsadzenia marszałkowskiego fotela roztrząsano w zaciszu gabinetów, o tyle w późniejszym okresie kwestia ta stała się przedmiotem publicznej debaty. Prasa coraz swobodniej żonglowała nazwiskami, opiniami, programami, jednych kandydatów gorąco popierała, a przed innymi przestrzegała. Nowe „demokratyczne" trendy raziły polityków starszego pokolenia. Przy okazji ustąpienia S. Badeniego w 1912 r. konserwatywny poseł Dawid Abrahamowicz skarżył się w prywatnej korespondencji, że kwestia wyboru marszałka krajowego stała się „żerem dla prasy", podczas gdy w poprzednich latach rzecz przeprowadzano dyskretniej[37].

Marszałka krajowego powoływał cesarz na całą sześcioletnią kadencję sejmową. Równocześnie monarcha obsadzał stanowisko wicemarszałka krajowego, zawarowane zazwyczaj dla któregoś z greckokatolickich biskupów, co miało być ukłonem w stronę Ukraińców. Trzeba zaznaczyć, że nie był to ustawowy wymóg, lecz tradycja. Dopiero w wyniku reformy sejmowej z 1914 r. postanowiono powoływać dwóch zastępców marszałka krajowego, z których jeden obligatoryjnie musiał być Ukraińcem. Przepisy te z powodu wybuchu wojny nie weszły w życie[38]. Stanowisko wicemarszałka krajowego zajmowało łącznie sześć osób: arcybiskup lwowski Spirydion Litwinowicz (Spyrydon Łytwynowycz), biskup przemyski Iwan Stupnicki (Iwan Stupnyc'kyj), arcybiskup lwowski Sylwester Sembratowicz (Sylwester Sembratowycz), biskup przemyski Konstanty Czechowicz (Kostiantyn Czechowycz) oraz arcybiskup lwowski Andrzej Szeptycki (Andrej Szeptic'kij). Jedynym świeckim wyjątkiem w tym gronie był sędzia Julian Ławrowski (Julian Ławriwśkyj). Wicemarszałkowie krajowi nie przejawiali jednakże większej aktywności i stali zdecydowanie w cieniu marszałków krajowych. Rolę prowadzących obrady przejmowali wyjątkowo, zazwyczaj wtedy, gdy dotyczyły one spraw bezpośrednio związanych z marszałkiem krajowym lub funkcjonowaniem Wydziału Krajowego, któremu on przewodniczył[39]. Wówczas ten ostatni, by nie być sędzią we własnej sprawie, rezygnował z kierowania dyskusją.

---

[36] D. Szymczak, *Galicyjska „ambasada" w Wiedniu. Dzieje ministerstwa dla Galicji 1871–1918*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013.

[37] Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka, NAN Ukrainy, Papiery Zaleskich. Listy różnych osób do Wacława Zaleskiego 1875–1913, sygn. 7096 II, t. 37, cz. 1, D. Abrahamowicz do W. Zaleskiego z 27 IV 1912, k. 67.

[38] M. Mudryj, *Urząd zastępcy marszałka galicyjskiego Sejmu Krajowego (1861–1918)*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura*, t. 7: *Urzędy, urzędnicy, instytucje. Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak i Ł.T. Sroka, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2010, s. 111–130.

[39] „Gazeta Narodowa" (wydanie wieczorne), 24 VIII 1870, nr 208, s. 1. Ten standard wyznaczył już na pierwszej sesji L. Sapieha, przekazując kierownictwo obrad wicemarszałkowi krajowemu podczas debaty nad pensjami dla marszałka krajowego i Wydziału Krajowego. Sprawozdania stenograficzne z rozpraw galicyjskiego Sejmu Krajowego, kadencja I, sesja I, pos. 5, z 22 IV 1861, s. 201.

Jak już wspomniano, w latach 1861–1920 funkcję marszałka krajowego pełniło 11 osób, a wicemarszałka krajowego sześć, a zatem fluktuacja na marszałkowskiej posadzie była zdecydowanie większa niż na wicemarszałkowskiej. Jedynie dwóch marszałków krajowych piastowało swój urząd dłużej: L. Sapieha (1861–1875) i S. Badeni (1895–1901 i 1903–1912). Duża rotacja między 1875 a 1903 r. budziła niezadowolenie opinii publicznej Galicji. „Dość częste zmiany marszałków, jakie nastały od ustąpienia ks. Sapiehy, jeżeli co prawda wytworzą piękną galerię portretów w nowym gmachu sejmowym, to nie przyczyniają się wcale do zaprowadzenia sprężystości, energii i tego wyższego jednolitego poglądu na potrzeby kraju i jego administrację, bez czego rozwój życia autonomicznego nie może być ani prawidłowym, ani dla kraju korzystnym" – pisał anonimowo jeden z posłów w „Gazecie Narodowej"[40]. W innym periodyku dodawano argument o uciążliwościach wynikających z braku ciągłości władzy. Stabilizacja – podkreślał publicysta – zawsze wychodziła na dobre „i Wydziałowi Krajowemu i krajowi"[41]. Dodatkowo przeciwnicy centralizmu wskazywali, że stan prowizorium jest na rękę rządowi. Stąd władze w Wiedniu w razie wakatu, o ile nic nie nagliło, przesadnie się nie spieszyły z nominacjami. Strategie postępowania w takich wypadkach proponowano różne. Przy okazji przeciągającego się dłużej niż zwykle *intermezzo* związanego z ustąpieniem L. Wodzickiego w grudniu 1880 r. zasugerowano, aby to Sejm wyszedł z żądaniem powołania następcy marszałka krajowego i zabrał „głos stanowczy". Zarazem proponowano, żeby równolegle z propozycją zmiany Statutu Krajowego w sprawie procedury wyłaniania marszałka krajowego wystąpił rząd. W ten sposób z jednej strony można by to traktować jako przejaw „wielkiej odwagi" „podnoszący znaczenie sejmu i zaufanie korony do reprezentacji kraju"[42]. Z drugiej strony zażegnano by kryzys i uniknięto by przy tym wrażenia, jakoby chodziło o wywieranie nacisku przez kraj na władze w Wiedniu. Oczywiście i tego rodzaju „inspiracja" nie znalazła posłuchu nad Dunajem.

IV. Organizator prac sejmowych

Na barkach marszałka krajowego, a w razie konieczności jego zastępcy, spoczywał obowiązek prowadzenia obrad sejmowych, otwierania, zamykania i odraczania posiedzeń, a także czuwania nad wyborem aparatu pomocniczego – sekretarzy, kwestorów, rewidentów pilnujących rzetelności przygotowywanych protokołów sejmowych. Na miejsce obrad wyznaczono stolicę Galicji – Lwów. Warto w tym względzie wspomnieć o inicjatywie posła Antoniego Golejewskiego, który w 1876 r. postawił wniosek, aby sesje Sejmu odbywały się naprzemiennie we Lwowie i w Krakowie[43]. Początkowo siedzibę Sejmu ulokowano w sali redutowej gmachu teatru Skarbka. Posłowie jednakże

[40] *W sprawie marszałkostwa*..., s. 2.

[41] *Przegląd polityczny*, „Przegląd Polski" 1901, t. 142, s. 363.

[42] *W sprawie marszałkostwa*..., s. 2.

[43] *Kraków 24 maja*, „Czas", 25 V 1876, nr 119, s. 1. Zresztą po raz pierwszy sprawę, równie bezowocnie, podniesiono już w 1868 r. S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski*..., t. 1, s. 90.

od początku dostrzegali tam deficyt odpowiedniego splendoru i powagi. Korespondent z Krakowa pisał o pomieszczeniu, w którym odbywały się obrady, iż „skromność urządzenia sali odpowiada położeniu kraju, nawet owe dwa rzędy ławek poselskich szkołę raczej niźli parlament przypominające, zdają się mówić, że zgromadzenie reprezentantów kraju studium złych jego stosunków i środków zaradczych, a nie walkę stronnictw ma na celu"[44]. Wobec powtarzających się krytycznych ocen tych warunków, jeszcze w okresie marszałkostwa L. Sapiehy, podjęto decyzję o wzniesieniu siedziby specjalnie zaprojektowanej na potrzeby Sejmu[45]. Właściwe prace podjęto za czasów kadencji L. Wodzickiego, który mocno się zaangażował w przedsięwzięcie i studiował najdrobniejsze detale architektury i wystroju. Gotowy gmach odebrał ostatecznie jego następca – M. Zyblikiewicz – w 1881 r. Projektant nie zapomniał o osobnym mieszkaniu dla urzędującego marszałka krajowego. Za kadencji J. Tarnowskiego (1886–1890), który miał dużą rodzinę, lokal ten powiększono. Dodano też pokoje o charakterze reprezentacyjnym, dające marszałkowi krajowemu możliwości prowadzenia życia towarzyskiego[46].

O uruchomieniu sesji, jej odroczeniu lub zamknięciu decydował wyłącznie cesarz. W przypadku inicjacji nowej kadencji wolę monarchy, by otworzyć Sejm, obwieszczał namiestnik. Równocześnie urzędnik ten ogłaszał „najwyższe" postanowienie o wyznaczeniu marszałka krajowego i tym samym wprowadzał go na urząd. Do powinności namiestnika należało ponadto poinformowanie zebranych posłów o odroczeniu lub zamknięciu sesji, choć samą procedurę przeprowadzał marszałek krajowy[47]. Doskonale tu widać, że rola tego ostatniego została sprowadzona do „technicznej" obsługi Sejmu. Do obowiązków marszałka krajowego należało ponadto rozesłanie posłom zaproszeń na sesję, do których dołączano porządek dzienny pierwszego posiedzenia. Każdorazowo inaugurację sesji rozpoczynały dwie msze święte: jedna w katedrze katolickiej dla obrządku katolickiego, druga w cerkwi Wołoskiej dla grekokatolików. Swoje modły odprawiali także Żydzi w synagodze. Dbano nie tylko o wsparcie duchowe. L. Sapieha przed otwarciem sesji sejmowych organizował w celach integracyjnych przyjęcia dla posłów, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, a także duchownych, ludzi kultury i lwowskich elit. W listopadzie 1872 r. takie spotkanie zbojkotowała część posłów ruskich lub ukraińskich, gdyż otrzymała zaproszenia w języku polskim[48]. Otwarcie sesji sejmowej każdorazowo symbolizowały flagi państwowe zawieszone na wieży lwowskiego ratusza. Niepisanym zwyczajem stało się, że posłowie na kilka dni przed przybyciem do Lwowa rezerwowali sobie miejsca na sali obrad. Wówczas biuro sejmowe przygotowywało karteczki z nazwiskami i umieszczało je w zamówionym miejscu[49]. W późniejszych

[44] J. Szujski, *Z wycieczki do Lwowa*, „Czas", 8 II 1866, nr 30, s. 1.

[45] B. Wierzbicka, *Gmachy i wnętrza sejmowe w Polsce*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1998, s. 130–139.

[46] M. Rosco-Bogdanowicz, *Wspomnienia*, t. 1, Kraków 1959, s. 241–242.

[47] S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski...*, t. 1, s. 93–94.

[48] Potraktowali to jako zniewagę i domagali się zaproszeń we własnym języku. *Kronika. Kurierek lwowski*, „Gazeta Narodowa", 7 XI 1872, nr 306, s. 2.

[49] *Kronika. Kurierek lwowski*, „Gazeta Narodowa", 21 VIII 1870, nr 206, s. 2.

latach, gdy coraz większą rolę odgrywały narastające podziały i antagonizmy frakcyjne, to przynależność partyjna bądź narodowa decydowały o wyborze miejsc.

W sesjach zwykłych (niebędących początkiem nowego periodu – jak wówczas mówiono o kadencji) obrady rozpoczynał sam marszałek krajowy uderzeniem laski, przeważnie w samo południe. Oczywiście – jak już wspomniano wcześniej – czynił to na podstawie cesarskiego edyktu i w obecności namiestnika. Co ciekawe, drugi w poczcie marszałków krajowych – Alfred Potocki – musiał sobie sprawić nową laskę. Dotychczasowa była bowiem prywatną własnością ustępującego poprzednika – L. Sapiehy[50]. W dalszej kolejności następowało zagajenie marszałka krajowego. Zarysowywano w nim najczęściej aktualną sytuację w kraju i przedstawiano najważniejsze sprawy, nad którymi miał radzić Sejm. Długość tych mów zależała od oratorskich zdolności i upodobań marszałków krajowych. Najbardziej rozbudowane zagajenia wychodziły z ust marszałka krajowego S. Badeniego. Za mistrza lakonicznej, zwięzłej formy uchodził natomiast L. Sapieha[51]. Uważnie przysłuchiwano się tym wystąpieniom i traktowano je jako swoiste *exposé*. Ważne było zarówno to, co marszałek krajowy powiedział, jak i to, czego nie powiedział. Od czasów J. Tarnowskiego wprowadzono zwyczaj umieszczania w przemowie passusu w języku ukraińskim[52]. Polskie elity chciały widzieć w tym symboliczne wyjście naprzeciw aspiracjom przedstawicieli społeczności ukraińskiej, domagającej się uznania podmiotowości swego narodu. Jednak gest nie zadowolił w pełni ukraińskich posłów. Powoływali się oni na przykłady innych dwujęzycznych sejmów krajowych monarchii, gdzie mowa zagajająca była podzielona równo pomiędzy dwa języki krajowe. We lwowskim Sejmie zaś marszałek krajowy jedynie w paru zdaniach i to „specjalnie" – jak zaznaczał – zwracał się do ukraińskich deputowanych[53]. Ci twardo stali na straży swoich praw językowych i nie dawali o nich zapomnieć marszałkom krajowym. Nie tylko zresztą w kwestii dwujęzyczności zagajenia. Przykładowo na inauguracji sesji we wrześniu 1909 r. poseł Eugeniusz Oleśnicki (Evgen Olesnic'kij) złożył protest u marszałka krajowego, gdyż przed pierwszym posiedzeniem nie rozdano sprawozdań Wydziału Krajowego w języku ukraińskim. Marszałek krajowy S. Badeni usprawiedliwiał się problemami technicznymi, jednocześnie zapewniając, że sprawozdania są właśnie drukowane i będą dostarczone zgodnie z regulaminem. Nie omieszkał jednak dodać, iż regulamin nie precyzuje, w jakim czasie powinny one dotrzeć do adresatów[54].

Po zagajeniu marszałka krajowego głos zabierał namiestnik. Informował o stanie kraju i działalności administracji państwowej, prezentował ewentualne przedłożenia rządowe. Na obradach inicjujących daną sesję zadaniem marszałka krajowego było

[50] *Lwów 6 kwietnia*, „Czas", 8 IV 1875, nr 79, s. 1.

[51] *Ks. Wojewoda*, [w:] K. Chłędowski, *Album fotograficzne*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2007, s. 146.

[52] Po raz pierwszy przy zamknięciu Sejmu w 1888 r. S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski...*, t. 1, s. 111.

[53] *Przemowy marszałka i namiestnika a pisma ruskie*, „Gazeta Narodowa", 19 IX 1892, nr 221, s. 1.

[54] Sprawozdania stenograficzne z rozpraw galicyjskiego Sejmu Krajowego, kadencja IX, sesja I, pos. 37, 16 IX 1909, s. 2323.

również odczytanie nazwisk posłów, którzy zmarli. Dodawano zazwyczaj kilka słów nawiązujących do ich pracy i zasług. W tym momencie członkowie izby słuchali marszałka krajowego na stojąco. W przypadku inauguracji kadencji bądź wejścia do izby nowych posłów marszałek krajowy odbierał od nich przyrzeczenie, po czym następował uścisk jego dłoni, co było potwierdzeniem objęcia mandatu.

Na pierwsze posiedzenie posłowie stawiali się w tzw. strojach narodowych. W przypadku polskiej szlachty oznaczało to założenie kontusza, a chłopów – ubiorów ludowych czy też regionalnych. Zwyczaj ten jednak stopniowo zanikał i fizjonomia Sejmu ujednolicała się pod względem mody. W listopadzie 1885 r. korespondent „Kuriera Lwowskiego" donosił: „w strojach polskich pojawiło się tylko kilku wybitniejszych posłów"[55], a kilka lat później dominowały już „zwykłe surduty wizytowe"[56]. Wbrew narastającemu kosmopolityzmowi w modzie marszałkowie krajowi, którzy otwierali obrady Sejmu w kontuszu, wytrwale hołdowali tradycji narodowej do końca funkcjonowania tej instytucji. Natomiast namiestnik pojawiał się w cesarskim urzędniczym mundurze i przy szpadzie. Rozpoczęcie sesji Sejmu było również wydarzeniem towarzyskim. Korespondent „Dziennika Polskiego" relacjonował w 1900 r. wrażenia z galerii sejmowej, gdzie dostrzegł, że: „Mnóstwo [...] ślicznych pań, wytwornie postrojonych i udających na gwałt zaciekawienie tem, co się dzieje na dole"[57]. Wyjątkiem nie był jednak i widok ziewającej bezceremonialnie publiczności. W następnych dniach obrad, jeśli nie spodziewano się jakichś sensacji, w galeriach dla publiczności gromadziło się znacznie mniej osób. W zwykłe dni Sejm zaczynał pracę zazwyczaj o 10.00, choć ostatnie słowo w tej materii należało do marszałka krajowego. Podczas sesji w listopadzie 1865 r. doszło do dyskusji na ten temat, gdy posłowie próbowali ustalić godzinę otwarcia posiedzenia kolejnego dnia, a wobec różnorakich zdań podniosły się głosy o wotowanie. L. Sapiehę cała sytuacja chyba zbiła z tropu. Z odsieczą przyszedł mu wpływowy konserwatywny poseł Kazimierz Grocholski i przypomniał kolegom o wyłącznej atrybucji marszałka krajowego w sprawie wyznaczenia terminu i godziny otwarcia posiedzenia[58].

Pierwszy marszałek krajowy L. Sapieha wprowadził zwyczaj podsumowywania zamykanej sesji. Komentowano jej przebieg, podnoszono zarówno sukcesy, jak i porażki danej serii posiedzeń, zapowiadano kierunki przyszłych prac. Rytuałem były również podziękowania ze strony izby, wyrażane osobno przez polskiego i ukraińskiego posła, najlepiej wybranych z grona tych najbardziej prominentnych. Widocznym objawem narastającego konfliktu polsko-ukraińskiego było odstąpienie Ukraińców od tego zwyczaju, co nastąpiło po zakończeniu sesji w 1905 r. Sejm zamykał się uroczystą mszą świętą.

Najważniejsze zadanie marszałka krajowego polegało na sprawnym prowadzeniu obrad i zrealizowaniu zaplanowanego harmonogramu czynności. Do wstępnych czynności,

---

[55] *Kronika Sejmowa*, „Kurier Lwowski", 26 XI 1885, nr 327, s. 5.

[56] *Z Sejmu Galicyjskiego (Sprawozdanie „Kraju")*, „Kraj", 6(18) X 1889, nr 40, s. 4.

[57] Em win., *Z galerii sejmowej (impresja)*, „Dziennik Polski", 20 XII 1900, nr 352, s. 2.

[58] Sprawozdania stenograficzne z rozpraw galicyjskiego Sejmu Krajowego, kadencja I, sesja III, pos. 3 z 27 XI 1865, s. 31.

nad którymi sprawował pieczę, jeszcze przed przybyciem posłów do Lwowa, należało przygotowanie dla nich sprawozdań Wydziału Krajowego i programu prac Sejmu. Do najistotniejszych zadań każdorazowej sesji zaliczało się uchwalenie ustawy budżetowej. Dlatego zazwyczaj marszałek krajowy rozpoczynał obrady od przedłożenia zgromadzeniu preliminarza budżetowego przygotowanego przez Wydział Krajowy. Pod obrady Sejmu wchodziły następnie ewentualne przedłożenia rządowe, projekty zaproponowane przez Wydział Krajowy lub samoistne inicjatywy poselskie. Posłowie składali zazwyczaj liczne interpelacje, wnioski o wszelakiego rodzaju zapomogi czy przedstawiali potrzeby swoich rodzimych okręgów. Przodowali w tym procederze chłopi, zresztą w ten sposób pojmujący sens swojej obecności w izbie[59].

Tak opacznie rozumiana aktywność poselska w dziesięcioleciu poprzedzającym wybuch I wojny światowej przybrała monstrualne rozmiary, co widać po pęczniejących tomach alegatów do „Sprawozdań stenograficznych". W efekcie w biurze sejmowym coraz wyżej piętrzyła się sterta wniosków, interpelacji i petycji. Niejednokrotnie były to niedopracowane projekty, bez szans na realizację[60], a ich rozpatrywanie zabierało Sejmowi cenny czas, i tak limitowany. Posłowie uzasadniali swoje wnioski długimi przemowami wygłaszanymi z mównicy sejmowej. W rezultacie sprawy trzeciorzędne dominowały nad pierwszorzędnymi, czekającymi na rozpatrzenie w niekończącej się kolejce. Wincenty Witos, poseł ludowy w latach 1908–1914, zauważył: „Sami Rusini swoimi wnioskami dostarczyliby materiału wszystkim parlamentom i sejmom na świecie obradującym"[61]. Podobny pogląd zaprezentował w 1904 r. Michał Bobrzyński – poseł, historyk prawa, przyszły namiestnik i wnikliwy obserwator ówczesnej sceny politycznej. Dla autora *Dziejów Polski w zarysie* plaga wniosków i interpelacji wynikała z chęci posłów, by olśnić swoich wyborców dowodami „nadzwyczajnej aktywności"[62], i w efekcie powodowała dezintegrację prac sejmowych. Ów potop zaczęto niebezzasadnie określać mianem „cichej obstrukcji". Problem zaczął stopniowo docierać do świadomości posłów reprezentujących warstwy ludowe. Jeden z nich poproszony przez marszałka krajowego o umotywowanie postawionego przez siebie wniosku nie tylko tego nie uczynił, lecz także niespodziewanie zwrócił się do klubowych kolegów, aby w podobnych przypadkach nie zabierali Sejmowi „drogiego czasu" długimi mowami[63]. Natomiast na łamach krakowskiego „Czasu" ganiono inną uciążliwą tradycję. Chodziło o to, że izba uchwalała tzw. adresy w odpowiedzi na mowę reprezentanta korony, czyli namiestnika, co zazwyczaj wikłało posłów w dłuższe dyskusje. Dziennik uznał ten zwyczaj za marnotrawienie czasu, o ile przemowa namiestnika nie zawierała treści domagających się repliki[64]. Sporo zachodu wymagało nawet wybranie członków kilkunastu komisji sejmowych. Gdy w listopadzie 1885 r. doszło do ich ukonstytuowania się już na drugim

[59] „Czas", 30 IV 1861, nr 99, s. 1.
[60] *Kraków 13 września*, „Czas", 14 IX 1878, nr 211, s. 1.
[61] W. Witos, *Ze Sejmu*, „Przyjaciel Ludu", 18 X 1908, nr 42, s. 3.
[62] Gryf, *Nasze Sejmowanie. Poseł Bobrzyński o Sejmie galicyjskim*, „Kraj", 1(14) X 1904, nr 40, s. 1.
[63] *Przebieg posiedzeń sejmowych*, „Przyjaciel Ludu", 18 X 1908, nr 42, s. 4.
[64] *Kraków 12 września*, „Czas", 13 IX 1878, nr 210, s. 1.

posiedzeniu, prasa lwowska okrzyknęła ten fakt jako „postęp niesłychany dotąd"[65]. Nic dziwnego, że marszałkowie krajowi gorączkowo szukali oszczędności czasu podczas obrad Sejmu. Przykładowo od lat dziewięćdziesiątych XIX w. wprowadzono zasadę, aby sprawozdania z poszczególnych departamentów Wydziału Krajowego odczytywać na posiedzeniach odnośnych komisji, a nie przed całą izbą[66]. Później radzono sobie w ten sposób, że sesje odraczano, a nie zamykano, dzięki czemu po wznowieniu obrad sejmowych nie trzeba było ponownie wybierać komisji[67].

Kolejnym utrudnieniem dla marszałka krajowego przy planowaniu prac Sejmu były przedłużające się z roku na rok obrady wiedeńskiej Rady Państwa[68]. W 1896 r. w „Kurierze Lwowskim" pisano gorzko: „Moloch reichsratowy pochłania tak dalece czas na pracę parlamentarną, że dla sejmów nie ma czasu przyzwoitego[69]". Inne objawy kryzysu to perturbacje i opóźnienia w otwieraniu jesiennych sesji sejmowych. Winą za ich nieterminowe zwoływanie obarczano nie tylko wiedeński parlament, lecz także i rząd. Zdarzało się, że w danym roku galicyjska legislatywa albo w ogóle się nie zbierała, albo dopiero w jego końcówce posłowie zjeżdżali się na krótką kilkudniową sesję. W efekcie do rangi najważniejszego problemu urosło choćby przeprowadzenie tak podstawowej sprawy, jak uchwalenie budżetu krajowego, nie wspominając już o innym ustawodawstwie[70]. Niejednokrotnie brakowało czasu na wnikliwszą debatę nad projektami ustaw. Robiono to zbyt szybko i pobieżnie, co *nota bene* – jak podejrzewali ówcześni obserwatorzy – w niejednym wypadku leżało w interesie rządu, niezbyt zainteresowanego dogłębnym analizowaniem detali przedstawionych przez siebie przedłożeń[71].

Rezolucje sejmowe wydawane w kwestii przyznania dodatkowych tygodni na pracę Sejmu nie robiły wielkiego wrażenia na władzach w Wiedniu, którym w pierwszym rzędzie zależało na zwołaniu ogólnopaństwowego parlamentu. Sprawy legislatyw krajowych schodziły na dalszy plan. Gwoli uczciwości trzeba przyznać, że za skracanie obrad Sejmu odpowiadał nie tylko rząd, lecz także obstrukcyjna działalność posłów parlamentu wiedeńskiego, przewlekająca sesje jego izby niższej. Wprawdzie równoległe obrady wiedeńskiej Rady Państwa i sejmów krajowych w poszczególnych krajach koronnych monarchii habsburskiej nie były formalnie zabronione, lecz w wielu wypadkach te same osoby piastowały mandaty zarówno do pierwszej instytucji, jak i tych drugich. Ustalenie terminu sesji sejmowej było zatem nie lada łamigłówką. Istotną rolę odgrywał tu marszałek krajowy, prowadzący konsultacje z namiestnikiem, ministrem dla Galicji i premierem. Dodajmy, że galicyjscy parlamentarzyści, w większości związani

[65] *Uwagi sejmowe*, „Kurier Lwowski", 28 XI 1885, nr 329, s. 1.

[66] Sprawozdania stenograficzne z rozpraw galicyjskiego Sejmu Krajowego, kadencja VI, sesja II, pos. 1, z 14 X 1890, s. 10.

[67] Po zamknięciu Sejmu wszelkie niezałatwione sprawy upadały, podobnie rozwiązaniu ulegały komisje. S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski*..., t. 1, s. 95.

[68] *Kraków 24 marca*, „Czas", 25 III 1875, nr 69, s 1.

[69] *Sejm galicyjski*, „Kurier Lwowski", 28 XII 1896, Dodatek do nr 261, s. 1.

[70] *Program nowego marszałka*, „Kurier Lwowski", 1 I 1902, nr 1, s. 2.

[71] *Po Sejmie*, „Kurier Lwowski", 3 I 1902, nr 3, s. 1.

ze wsią i rolnictwem, preferowali pory późnojesienne, najlepiej po zakończeniu prac polowych. Za niefortunne uważano terminy po świętach Bożego Narodzenia, kiedy deputowani byli nazbyt narażeni na pokusy Bachusa i parkietu. „Sejmowanie podczas karnawału bardziej zapełnia sale balowe, niż izbę sejmową" – piętnowano na łamach demokratycznego „Kuriera Lwowskiego" nadmierną poselską skłonność do rozrywek[72].

V. Prowadzenie obrad sejmowych

Przygotowania do obrad Sejmu to tylko wstęp do właściwych działań marszałka krajowego. Jeszcze większym wyzwaniem dla sprawującego urząd było zapanowanie nad niesfornymi członkami izby w czasie sesji. W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej w związku z eskalacją obstrukcyjnych praktyk we Lwowie zagadnienie utrzymania dyscypliny urosło do rangi szczególnie palącego problemu. Należy jednak pamiętać, że prasa od początku działalności Sejmu nie szczędziła posłom krytyki. Z reguły raczej ich ganiono niż chwalono, co akurat jest ponadczasowym fenomenem. Zasiadającym w izbie zarzucano niski poziom merytoryczny i lenistwo. Po otwarciu sesji w 1873 r. w „Gazecie Narodowej" utyskiwano: „Nie zwiększa się liczba deputowanych posiadających rzeczywistą zdolność pracy poselskiej, a w legislatywie naszej nie umniejsza się zastęp bezmyślnych figurantów w kożuchach i kontuszach: łysin przybywa sejmowi, nie głów"[73]. Ławy poselskie miały niejednokrotnie świecić pustkami, a komisje nie mogły się ukonstytuować z powodu braku kworum. Skandaliczna absencja, podczas sesji w 1894 r., posłów na sali sejmowej, którzy nawet nie pofatygowali się, by złożyć marszałkowi krajowemu wniosek o formalny urlop, wzburzyła posła Włodzimierza Kozłowskiego. Zniesmaczony deputowany postawił wniosek, aby nieobecnym nie tylko wstrzymać wypłacanie diet, lecz także by za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności łożyli z własnej kieszeni podwójną ich wartość[74].

Także atmosfera w izbie nie zawsze była spokojna i licująca z powagą miejsca, i to nie tylko w schyłkowym burzliwym okresie działalności Sejmu. Posłowie w trakcie posiedzeń dyskutowali, żywo i emocjonalnie reagowali na mowy swoich kolegów, nieustannie krążyli pomiędzy kuluarami, bufetem a salą obrad. Dochodziło i do żartów niskich lotów. Już podczas pierwszej sesji sejmowej polscy posłowie niejednokrotnie naigrywali się z kolegów mówiących po rusku. Jedynie posiedzenia inaugurujące daną sesję skłaniały do zachowywania większej powagi. Jak ironicznie relacjonował w 1900 r. dziennikarz lwowskiego „Dziennika Polskiego", wpływ na przyjmowanie nobliwych póz przez deputowanych miał jednakże nie tyle podniosły nastrój izby, co raczej wiązało się to z mnóstwem lornetek, przez które z galerii lustrowano posłów[75]. Co ciekawe, mimo to do połowy pierwszego dziesięciolecia XX w. sejm galicyjski, w porównaniu

[72] *Sejm galicyjski*, „Kurier Lwowski", 28 XII 1896, Dodatek do nr 261, s. 1.
[73] *Na zagajenie sejmu*, „Gazeta Narodowa", 26 XI 1873, nr 280, s. 1–2.
[74] „Kurier Lwowski", 9 I 1894, nr 100, s. 4.
[75] Em win, *Z galerii sejmowej (impresja)*, „Dziennik Polski", 20 XII 1900, nr 352, s. 2.

z sejmami innych prowincji monarchii habsburskiej, uznawano za cichy, zdyscyplinowany, a nawet niemrawy i ospały. W 1904 r. lwowski korespondent petersburskiego „Kraju" pisał: „Czyż podobna sobie nawet wyobrazić posła galicyjskiego Sejmu, który dmie w piszczałkę, usiłuje uszkodzić ławkę sejmową albo zakasuje rękawy do bójki? Nie! Zdaje się, że takiego wybrańca ludu zabiłaby u nas śmieszność"[76]. Jeszcze w 1908 r. na łamach wileńskiego tygodnika „Wiedza" przekonywano czytelników, że „olimpijski spokój, powaga senatorów rzymskich – to zwykłe cechy galicyjskiego sejmu"[77]. Ów olimpijski spokój polskich deputowanych niekiedy zakłócały ostrzejsze wypowiedzi ukraińskich posłów, traktowane z dystansem czy wręcz pobłażliwością jako barwne urozmaicenie zwykle monotonnej sesji[78].

Zacytowane komentarze na kilka lat przed wybuchem I wojny pozostały tylko miłym wspomnieniem. Ów spokojny etap dziejów Sejmu zaczęli regularnie zakłócać posłowie ludowi oraz przede wszystkim wspomniani ukraińscy deputowani. Niesłuchani i rozgoryczeni brakiem sukcesów w realizacji narodowych celów za pomocą zwykłej taktyki parlamentarnej – zwłaszcza przeprowadzenia najważniejszego postulatu dotyczącego reformy ordynacji wyborczej do Sejmu – sięgnęli do eksportowanych z Wiednia metod nowoczesnej i radykalnej obstrukcji[79]. Przedłużanie w nieskończoność mów w arsenale broni paraliżującej obrady stanowiło jeszcze stosunkowo mały kaliber. Dość dobrze radził sobie z tymi praktykami marszałek krajowy S. Badeni, potrafiący przetrzymać tyrady najwytrwalszych obstrukcjonistów. Wniesienie jednak na salę obrad instrumentów muzycznych i tworzenie „piekielnego hałasu"[80] radykalnie zmieniło reguły gry. W efekcie wytężonej obstrukcyjnej działalności Ukraińców Sejm kierowany przez S. Badeniego, a później Adama Gołuchowskiego z ogromnym trudem usiłował realizować swe podstawowe zadania. Pod koniec działalności galicyjskiego parlamentu niemal wyjątkową moc i siłę niszczącą zdobył sobie *Zwischenruf*, jak określano wówczas złośliwy docinek ze strony sejmowego audytorium, celnie rzucony przez któregoś z politycznych oponentów. Z reguły bezczelny, niejednokrotnie obraźliwy, wywołujący rozbawienie audytorium potrafił wybić mówcę z rytmu, pogubić i sparaliżować. Dlatego – tłumaczył czytelnikom dziennikarz „Kuriera Lwowskiego" – prelegent „musi mieć język ostry jak szpadę, bo inaczej go przeciwnicy ukamienują i nie pozwalają mu skupić jakiegokolwiek nastroju"[81]. Oręż ten groził i marszałkowi krajowemu. Do mistrzostwa w odpowiedziach na każdy *Zwischenruf* doszedł niezwykle błyskotliwy, wspominany już marszałek krajowy S. Badeni, przez którego potrafili wpaść w konfuzję najostrzejsi parlamentarni harcownicy.

---

[76] Arbiter, *Sejm galicyjski (List Sprawozdawcy Kraju)*, „Kraj", 22 X (4 XI) 1904, s. 8.

[77] J. Krzesławski, *„Spokojny" Sejm przy pracy*, „Wiedza" 1908, nr 48, s. 690.

[78] Poważniejszym akcentem było złożenie mandatów i opuszczenie izby przez ukraińskich posłów w listopadzie 1903 r., spowodowane nieprzyznaniem przez Sejm funduszów na uruchomienie gimnazjum ukraińskiego w Stanisławowie. *Secesja posłów ruskich*, „Kurier Lwowski", 1 XI 1903, nr 303, s. 1.

[79] O. Arkusza, *Ukraińskie przedstawicielstwo...*, s. 38.

[80] A. Chołoniewski, *Gdy ukraińska orkiestra gra...*, „Świat", 3 II 1912, nr 5, s. 9.

[81] *Echa*, „Kurier Lwowski", 5 III 1914, nr 83, s. 3–4.

Aby marszałek krajowy choć częściowo mógł zapanować nad chaosem, musiał znać wnikliwie regulamin obrad. W interpretacji przepisów sejmowych to do niego należało ostatnie zdanie. Regulamin kształtował się stopniowo i ewoluował. W 1861 r. przyjęto jego prowizoryczną wersję, by cztery lata później uchwalić opracowane przez Wydział Krajowy kolejne prowizorium. W następnych latach nowelizowano je wielokrotnie. W 1899 r. pod wpływem obstrukcyjnych wydarzeń w parlamencie wiedeńskim prewencyjnie go zaostrzono, a dodatkowo wzmocniono stanowisko marszałka krajowego wobec posłów. Przeciwnicy zmiany ochrzcili nowe przepisy mianem „ustawy kagańcowej Urbańskiego", od nazwiska posła i członka Wydziału Krajowego Mieczysława Urbańskiego, który przedłożył kontrowersyjny projekt. Kolejne poszerzenie kompetencji marszałka krajowego, dzięki którym mógł on skuteczniej dyscyplinować posłów, nastąpiło wraz z wejściem w życie regulacji z 1907 r. Nadano mu teraz uprawnienia pozwalające wykluczyć posła z obrad i na czas kary zabronić delikwentowi wstępu do budynku Sejmu oraz pozbawić go diet[82]. Ówczesny marszałek krajowy S. Badeni, przepojony duchem koncyliaryzmu, starał się nie korzystać przesadnie z tych prerogatyw[83]. Gdy jednak zaszła potrzeba, potrafił jeszcze na podstawie starego regulaminu zablokować odczytanie interpelacji z tekstem artykułu prasowego skonfiskowanego przez cenzurę. Jeden z posłów w ten sposób próbował doprowadzić do jego publikacji w protokołach sejmowych, niepodlegających cenzurze. Na pytanie interpelującego posła, co na to regulamin, S. Badeni zaskakująco autorytatywnie odparł, że marszałek krajowy musi mieć władzę dawania do czytania w izbie tego, co uważa za stosowne[84].

Paradoksalnie umocnienie władzy marszałka krajowego w zakresie dyscypliny bynajmniej nie doprowadziło do jego dominacji nad Sejmem i posłami. Najjaskrawiej objawiało się to w kwestiach budżetowych. Kiedy marszałkowie krajowi przedstawiali przygotowany wspólnie z Wydziałem Krajowym projekt wydatków krajowych, niemal rytualnie wzywali do oszczędności i apelowali o zaakceptowanie przedłożonych propozycji. Izba sejmowa tymczasem równie rytualnie wstawiała dodatkowe pozycje i dopisywała okrągłe sumy na różne potrzeby i tym samym znacznie rozciągała budżet, a nierzadko go dewastowała[85]. Jedynie M. Zyblikiewicz, najbardziej apodyktyczny i asertywny w galerii marszałków krajowych, w 1882 r. skutecznie przeciwstawił się izbie w tym względzie[86]. Były to jednak wyjątki i marszałkowi krajowemu zazwyczaj nie pozostawało nic innego jak zaakceptować decyzję Sejmu. Jak stwierdził przywoływany już M. Bobrzyński, „błąd ten organizacji mogła dobra praktyka naprawić, ale praktyka

[82] S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski...*, t. 1, s. 106–107.

[83] W mowie zamykającej sesję S. Badeni zapewniał, że będzie sięgać po nowe uprawnienia wyłącznie w obronie Sejmu i praw każdego posła, „Czas", 30 III 1899, nr 73, s. 1.

[84] *Sejm galicyjski*, „Kurier Lwowski", 19 III 1899, nr 78, s. 4.

[85] Problem omówiony w K. Broński, *Polityka budżetowa galicyjskich władz autonomicznych (zarys problematyki)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie" 2010, nr 835, s. 47–65; *idem*, *Finanse publiczne w Galicji w okresie autonomii (1867–1914)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, Kraków 2019.

[86] *Korespondencya „Czasu", Lwów 19 października*, „Czas", 21 X 1882, nr 241, s. 2.

poszła w tym kierunku i jeszcze go rozszerzyła". Badacz dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów dostrzegał w tym fenomenie renesans niechlubnej polskiej tradycji, zgodnie z którą „z chwilą zebrania się Sejmu, cała władza, nie tylko prawodawcza i kontrolująca, ale i wykonawcza, skupia się w sejmie"[87].

VI. W Wydziale Krajowym

W okresie między sesjami, trwającymi z reguły od czterech do sześciu tygodni w roku, do głównych zadań marszałka krajowego należało kierowanie pracami Wydziału Krajowego, więc nie sala Sejmu stanowiła główną przestrzeń aktywności marszałka krajowego, lecz wydziałowe biura. Jak już nadmieniono, Wydział Krajowy był ciałem wykonawczym galicyjskiego parlamentu. Składał się z sześciu posłów i ich sześciu zastępców wybranych przez izbę poselską, a mianowicie trzech desygnowały trzy poszczególne kurie (razem z zastępcami), natomiast pozostałą trójkę wybierała cała izba (plus zastępców dla każdego). W Wydziale Krajowym, w związku z coraz bardziej absorbującymi pracami w Sejmie, usiłowano przeforsować zasadę, że zasiadający w nim nie mogą piastować mandatu do wiedeńskiej Rady Państwa. Nie byłby to wprawdzie formalny wymóg, ale redakcja krakowskiego „Czasu" domagała się, aby Sejm żądał od kandydatów do Wydziału Krajowego deklaracji, iż tak długo, jak będą wchodzić w jego skład, nie przyjmą wyboru do Rady Państwa[88]. W rzeczywistości większość faktycznie ograniczała swą działalność do forum Sejmu i Wydziału Krajowego, choć nie wszyscy. Przykładowo Franciszek Smolka bardzo poważnie angażował się w prace w Wiedniu (jako długoletni przewodniczący izby poselskiej parlamentu wiedeńskiego) i dlatego często potrzebował zastępstwa. Regułą, aczkolwiek jedynie zwyczajową, było wybieranie na zastępców przedstawicieli Ukraińców. Dopiero po reformie z 1914 r., na mocy której zwiększono liczbę zastępców marszałka krajowego w Wydziale Krajowym do dwóch, przyjęto wspomnianą już zasadę, że jeden z nich musi być Ukraińcem[89].

Marszałek krajowy nie miał formalnego wpływu na członków Wydziału Krajowego, tak jak premier kompletujący sobie współpracowników-ministrów. Nie dysponował uprawnieniami do ich doboru według własnego uznania, nierzadko jednak wskazywał na preferowane przez siebie osoby. Znaczącą rolę musiały tu odgrywać zakulisowe pertraktacje. Marszałek krajowy był zatem pierwszym wśród równych w Wydziale Krajowym, raczej koordynującym niż kierującym. Zwracano na to uwagę w „Gazecie Narodowej": „zakres władzy marszałka krajowego jest tak ograniczony obowiązkiem

[87] Michał Bobrzyński piętnował w swych publikacjach i pracach historycznych przerost władzy ustawodawczej w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów (na dodatek opartej na wadliwych zasadach działania), prowadzący do paraliżu państwa. M. Bobrzyński, *Po sejmie*, „Przegląd Polski" 1888, t. 87, s. 351–352. Szerzej na temat poglądów M. Bobrzyńskiego *vide* W. Łazuga, *Ostatni Stańczyk. Michał Bobrzyński – portret konserwatysty*, Bene Nati, Poznań 1996.

[88] *Korespondencya „Czasu", Lwów 1 maja*, „Czas", 4 V 1876, nr 102, s. 1.

[89] K. Grzybowski, *Galicja 1848–1914: historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków–Wrocław–Warszawa 1959, s. 223.

łącznego działania i solidarnej odpowiedzialności na zewnątrz z Wydziałem Krajowym, że istotnie bardzo mało miejsca pozostaje na osobistą politykę marszałka”[90]. Wiele zatem zależało od relacji łączących marszałka krajowego i jego współpracowników oraz od jego osobistego autorytetu. Tymczasem zdarzało się, że do Wydziału Krajowego wchodzili ludzie hołdujący odmiennym poglądom politycznym, o osobistych sympatiach czy antypatiach już nie wspominając, np. gdy w 1890 r. kuria miejska ku przerażeniu konserwatystów desygnowała demokratę Tadeusza Romanowicza. Zachowawcze kręgi politycznie bliskie ówczesnemu marszałkowi krajowemu J. Tarnowskiemu potraktowały to jako wprowadzenie do Wydziału Krajowego „pierwiastka społecznej nienawiści i walki” oraz „wiedeńskiego liberalizmu i polskiej dezorganizacji”, co *nota bene* zupełnie się rozminęło z rzeczywistością[91]. Bez ogródek o położeniu pierwszego obywatela w kraju w Wydziale Krajowym pisał w jednym z listów wspominany D. Abrahamowicz, zresztą swego czasu potencjalny kandydat do tego urzędu: „Marszałek nie ma żadnej władzy, a wpływ dominujący sam sobie musi zdobyć”[92]. Problem oczywiście dostrzegano. W czasie Sejmu 1890 r. na wniosek posła Stanisława Madeyskiego próbowano uzupełnić instrukcję dotyczącą funkcjonowania Wydziału Krajowego[93]. Według projektu zaproponowanego przez wspomnianego posła pozycja marszałka krajowego miała zostać nieco wzmocniona. Przedłożone posłom zmiany nie znalazły szerszego uznania. Głównymi przeciwnikami reformy okazali się niespodziewanie pozostali członkowie Wydziału Krajowego. Ostatecznie wprowadzono drobne zmiany, jednakże zbyt kosmetyczne, by przynieść radykalną zmianę. Zdaniem członków komisji rozpatrującej wniosek S. Madeyskiego marszałek krajowy nie stanowił samoistnej instytucji, lecz tworzył całość z pozostałymi członkami Wydziału Krajowego. Dopiero w rękach owej całości spoczywała władza Wydziału Krajowego[94]. Tej zaś naruszać nie wolno. Według innej propozycji członków Wydziału Krajowego organ ten należałoby zamienić w rodzaj rady nadzorczej, o kontrolno-doradczych uprawnieniach. Marszałek krajowy natomiast zarządzałby bezpośrednio administracją krajową poprzez dyrektorów poszczególnych departamentów. Dzięki temu członkowie Wydziału Krajowego nie musieliby przesiadywać we Lwowie, a aparat samorządowy nabrałby sprężystości[95].

Marszałek krajowy zgodnie z regulaminem przewodniczył obradom wydziałowym, ustalał ich porządek, mógł zwoływać posiedzenia w nadzwyczajnym trybie,

[90] *Przyszły marszałek krajowy*, „Gazeta Narodowa”, 6 X 1901, nr 277, s. 1.

[91] Tadeusz Romanowicz szybko zebrał pochlebne oceny od swoich antagonistów. S. Tarnowski, *Początki nowego Sejmu*, „Przegląd Polski” 1890, t. 95, s. 124.

[92] Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka, NAN Ukrainy, Papiery Zaleskich. Listy różnych osób do Wacława Zaleskiego 1875–1913, sygn. 7096, t. 37, cz. 1, D. Abrahamowicz do W. Zaleskiego z 27 IV 1912, k. 68.

[93] Sprawozdania stenograficzne z rozpraw galicyjskiego Sejmu Krajowego, kadencja VI, sesja II, pos. 3, z 18 X 1890, s. 45.

[94] Ostatecznie na wniosek byłego marszałka krajowego J. Tarnowskiego udoskonalono zasady komunikacji pomiędzy marszałkiem krajowym a Wydziałem Krajowym. *Z Sejmu galicyjskiego*, „Kraj”, 26 X (7 XI) 1890, nr 43, s. 5.

[95] „Czas”, 30 IX 1890, nr 224, s. 1.

oprócz ordynaryjnych (przewidzianych dwa razy w tygodniu), i generalnie organizował pracę organu wykonawczego Sejmu. W głosowaniach podczas posiedzeń Wydziału Krajowego zasadniczo nie uczestniczył, chyba że jego głos nabierał waloru rozstrzygającego, jako nieparzystej osoby w zgromadzeniu[96]. Podobnie jak członkowie organu pobierał pensję[97]. *De iure* miał również znaczny wpływ na zatrudnianie nowych urzędników, rozbudowę instytucjonalną Wydziału Krajowego i jego departamentów. Z kompetencji tych korzystali zwłaszcza L. Sapieha, M. Zyblikiewicz i S. Badeni. Ten ostatni włożył wiele wysiłku w profesjonalizację kadry urzędniczej. Doceniał u zatrudnionych nie tylko wysokie kompetencje merytoryczne, lecz także podnosił rangę etosu urzędniczego. Marszałka krajowego chwalono za wprowadzenie w biurach nowego ducha, wręcz stworzenie własnej „szkoły urzędniczej"[98], choć gdzieniegdzie ganiono za preferowanie ludzi bardziej sobie oddanych niż zdolnych[99].

Wątek ten należy uzupełnić wzmianką, że przed okresem marszałkostwa S. Badeniego i jego reformami urzędnicy pracujący w Wydziale Krajowym nie cieszyli się poważaniem. Mawiano, że to „schronisko niedołęgów i leniuchów"[100]. Kazimierz Chłędowski, urzędnik, literat i niepozbawiony ciętego języka kronikarz epoki, a przy tym człowiek sympatyzujący z L. Sapiehą, nie zawahał się na kartach pamiętnika wytknąć księciu-marszałkowi, że zamienił Wydział Krajowy w „dom zaopatrzenia dla powstańców z roku 1863 i dla szlacheckich inwalidów", generalnie swoich protegowanych[101]. Konserwatywny poseł W. Kozłowski zaatakował natomiast „grasującą coraz bardziej w Wydziale Krajowym niestosowność[102]". Owa niestosowność polegała na tym, iż część zatrudnionych tam urzędników ze względu na niskie apanaże dorabiała korespondencjami z obrad Sejmu do prasy. Niestety – zdaniem W. Kozłowskiego – zbyt krytycznymi[103]. Wspomniany poseł równocześnie postawił wniosek o utworzenie biura prasowego przy Wydziale Krajowym. Był to zresztą dowód na rosnące zainteresowanie przebiegiem obrad sejmowych w społeczeństwie. Dziennikarze otrzymali nawet specjalną lożę w galeriach dla publiczności. Wydaje się, że spośród wszystkich marszałków krajowych w największym stopniu współpracę z prasą doceniał S. Badeni. Gdy

---

[96] M. Małecki, *Wydział Krajowy Sejmu...*, s. 164.

[97] Pensje dla marszałka krajowego i członków Wydziału Krajowego uchwalono już na Sejmie w 1861 r. Jeśli idzie o tego pierwszego, w 1868 r. w wymiarze podstawowym wynosiła ona 4200 złotych reńskich (guldenów). Dla porównania – powołanemu w 1871 r. na ministra bez teki K. Grocholskiemu przyznano 8400 złotych reńskich (guldenów), bez dodatków. Natomiast roczna średnia pensja nauczyciela w latach osiemdziesiątych XIX w. wynosiła 400–500 złotych reńskich (guldenów). S. Grodziski, *Sejm Krajowy galicyjski...*, t. 1, s. 115; D. Szymczak, *Galicyjska „ambasada" w Wiedniu...*, s. 67.

[98] *Marszałek Badeni*, „Rzeczpospolita", 22 VI 1912, nr 79, s. 1.

[99] Zakład Narodowy im. Ossolińskich, A. Górski, *Polityka czy politycy. Pamiętnik polityczny*, sygn. 14128 III, k. 105–106.

[100] *Marszałek Badeni*, „Rzeczpospolita", 22 VI 1912, nr 79, s. 1.

[101] K. Chłędowski, *Pamiętniki. Galicja (1843–1880)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005, s. 243.

[102] „Kurier Lwowski", 9 I 1894, nr 100, s. 4.

[103] *Ibidem*.

odchodził po raz pierwszy z urzędu, gorące podziękowania za życzliwość złożyli mu przedstawiciele Towarzystwa Dziennikarzy Polskich[104].

W Wydziale Krajowym najważniejszą funkcję po marszałku krajowym sprawował jego zastępca. Nie było to stanowisko identyczne z wicemarszałkostwem ustanowionym na czas obrad Sejmu, lecz osobna agenda bezpośrednio nadzorująca aparat biurokratyczny Wydziału Krajowego. Pierwszym zastępcą marszałka krajowego w Wydziale Krajowym został Maurycy Kraiński, którego ze względu na wiek i długoletnie doświadczenie w pracy na rzecz galicyjskiej legislatywy nazywano „nestorem Sejmu"[105]. Zastępował on L. Sapiehę w Wydziale Krajowym przez ponad 10 lat. Następnie przez niemal 30 lat czołową rolę odgrywał tam ściągnięty przez L. Sapiehę Oktaw Pietruski, dotychczasowy c.k. urzędnik[106]. W tym miejscu należy zaznaczyć, że członkowie Wydziału Krajowego formalnie nie byli urzędnikami państwowymi i dlatego nie przysługiwała im emerytura. W przypadku O. Pietruskiego i innych o nadaniu takowej musiał zadecydować Sejm. Zasiadający w Wydziale Krajowym posłowie otrzymywali pobory. Niemniej ich wysokość nie imponowała w stosunku do nakładu pracy, skoro już za marszałkostwa W. Dzieduszyckiego (1876 r.) podniesiono uposażenie zastępcy marszałka krajowego. Dodatkowo wybrani do Wydziału Krajowego teoretycznie nie mogli mieć innego etatu. Redakcja krakowskiego „Czasu" zatem słusznie zwracała uwagę, że znaczne koszty stałego przebywania w stolicy Galicji przy szczupłym uposażeniu powodowały, iż członkiem Wydziału Krajowego mogła zostać jedynie bardzo majętna osoba, a najlepiej mieszkająca we Lwowie na stałe[107].

Z biegiem lat marszałkowi krajowemu przybywało obowiązków, do których zaczęły się zaliczać podróże po kraju, na poczet których *nota bene* otrzymywał diety. W pierwszym rzędzie wizytowano instytucje podległe Wydziałowi Krajowemu. Marszałkowie krajowi odwiedzali także inne, prywatne instytucje, przedsiębiorstwa i zakłady, które nierzadko szukały wsparcia galicyjskiego samorządu. Do innej kategorii peregrynacji należały te związane z różnymi rocznicami, uroczystościami państwowymi czy narodowymi. Jedną z pierwszych takich okazji stanowił ponowny pogrzeb Kazimierza Wielkiego, połączony z uroczystą procesją z kościoła Mariackiego na Wawel w lipcu 1869 r. Na jej czele w stroju historycznym kroczył marszałek krajowy L. Sapieha. W kolejnych latach festiwal uroczystych obchodów narodowych nabierał rozpędu. Wreszcie i na pogrzebach osobistości zasłużonych dla Galicji nie mogło zabraknąć najważniejszego dostojnika autonomii. W tym miejscu wypada dodać, że również pogrzeby marszałków krajowych traktowano jako uroczystość państwową i przydawano jej splendoru[108]. Na oficjalnych budynkach krajowych wywieszano wówczas czarne flagi,

---

[104] Zastępca, *Z Galicji*, „Kraj", 19 X (1 XI) 1901, nr 42, s. 16.

[105] L. Dębicki, *Portrety i sylwetki z XIX stulecia*, serya 2, t. 2, Spółka Wydawnicza Polska, Kraków 1905, s. 110.

[106] J. Zdrada, *Pietruski Oktaw*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Kraków 1981, s. 181.

[107] *Korespondencya „Czasu", Lwów 1 maja*, „Czas", 4 V 1876, nr 102, s. 1.

[108] M. Małecki, *Wydział Krajowy Sejmu...*, s. 165.

do miejsca wiecznego spoczynku, jeśli znajdowało się ono poza Lwowem, podstawiano specjalny pociąg dla chcących uczestniczyć w ceremonii. Przy tej okazji Galicja brała na siebie koszty pochówku, choć nie zawsze. Przykładowo rodzina Gołuchowskich oświadczyła, że „znając zasady zmarłego" sama pokryje wydatki związane z pogrzebem Adama Gołuchowskiego[109]. Rozpad monarchii habsburskiej było dane obserwować na własne oczy tylko jednemu marszałkowi krajowemu – ostatniemu sprawującemu ten urząd – S. Niezabitowskiemu.

Kalendarz marszałka krajowego, także w czasie kiedy nie odbywały się obrady Sejmu, był napięty, co wiązało się z coraz częstszymi wyjazdami poza Lwów. Ponadto w okresie, gdy przebywał w stolicy, odwiedzali go liczni interesanci, petenci i wszelakiego typu delegacje[110]. Marszałek krajowy przyjmował gości w specjalnej sali audiencyjnej. Zaproszeni mogli podziwiać galerię wspaniałych portretów poprzedników urzędującego dygnitarza, autorstwa takich wybitnych malarzy, jak Kazimierz Pochwalski czy Henryk Rodakowski. Część z tych dzieł została zniszczona przez ukraińskich żołnierzy okupujących gmach sejmowy na początku listopada 1918 r.[111] Wreszcie marszałek krajowy jako gospodarz kraju przyjmował dystyngowanych gości spoza Galicji: ministrów, dygnitarzy państwowych, członków rodziny cesarskiej i samego cesarza, stosunkowo często odwiedzającego odległą prowincję, choćby z powodu organizowanych tu manewrów wojskowych[112].

VII. Podsumowanie

Jak podsumować miejsce i rolę marszałka krajowego galicyjskiego w życiu politycznym tej prowincji? Ocena nie jest prosta. Liczyło się bowiem nie tylko prawne umocowanie instytucji, o której wadach wielokrotnie wspominano. Swoją wagę miał także czynnik personalny (działający na korzyść lub niekorzyść instytucji marszałka krajowego), czyli cechy charakteru polityka sprawującego urząd marszałka krajowego: jego zdolności, pracowitość, kompetencje interpersonalne, wreszcie osobiste kontakty i wpływy. Marszałkowi krajowemu opłacało się pielęgnować dobre relacje z namiestnikiem, premierem czy z tzw. ministrem dla Galicji. Jeśli kooperacja z tym ostatnim układała się po przyjacielsku, mógł on być okiem i uchem marszałka krajowego w Wiedniu. Minister dla Galicji dysponował wiedzą o sytuacji w rządzie i roztrząsanych tam galicyjskich sprawach, np. co do zapatrywań premiera na termin zwołania sejmowej sesji. Dzięki wcześniejszemu zasięgnięciu opinii u szefa galicyjskiego resortu można było np. przewidzieć, czy ustawa, nad którą pracował Sejm, ma szansę na cesarską sankcję lub zastanowić się nad tym, co zrobić, aby takową uzyskała. Minister Florian Ziemiałkowski przesyłał wręcz

[109] *Marszałek krajowy hr. A. Gołuchowski*, „Gazeta Lwowska", 17 IV 1914, nr 86, s. 2.

[110] *Po sesji sejmowej*, „Przyjaciel Ludu", 25 II 1912, nr 9, s. 6.

[111] *Portrety marszałków krajowych*, „Czas", 1 I 1919, nr 1, s. 2.

[112] Na przykład miejsce marszałka krajowego w „Programie podróży inspekcyjnej do Galicji odbytej w dniach 1–19 IX 1880 r." przez Franciszka Józefa. M. Oberc, *Wizyty cesarza Franciszka Józefa I w Galicji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2016, s. 157–160.

detaliczne uwagi, jak przygotować konkretną dokumentację, by uzyskać z kasy centralnej dotowanie na dany projekt[113]. Całkiem owocnie współdziałali ze sobą minister dla Galicji K. Grocholski i marszałek krajowy L. Sapieha. Natomiast fatalnie ułożyły się relacje namiestnika Filipa Zaleskiego i marszałka krajowego M. Zyblikiewicza, co przyczyniło się do ustąpienia tego ostatniego[114]. Niestety zły przykład powielili w następnych latach namiestnik Leon Piniński i marszałek krajowy S. Badeni. Także pomiędzy tą dwójką iskrzyło tak bardzo, że S. Badeni zdecydował się na dymisję.

„Wszystko na świecie, zwłaszcza marszałkowstwo [*sic!* – przyp. red.] galicyjskie, wydaje się i piękniejszym i łatwiejszym z daleka, niż z bliska" – pisał w latach dziewięćdziesiątych XIX w. wybitny konserwatywny publicysta Stanisław Koźmian[115]. Jego polityczny przyjaciel – Stanisław Tarnowski – dodawał ponadto: „Stanowisko marszałka krajowego w Galicji, [...] należy, sądzimy, do bardzo na tym świecie trudnych. Ma się zwierzchność, a nie ma się władzy"[116]. Faktycznie godność jaśniała w znacznej mierze pozornym blichtrem, gdyż marszałek krajowy nigdy nie zdobył w galicyjskiej rzeczywistości dominującej pozycji. Nie miał realnej władzy, musiał się ograniczać do spraw funkcjonowania samorządu (przy czym rząd był niechętny idei jego poszerzenia) i jak ognia unikał tzw. wielkiej polityki. Widać to doskonale na przykładzie tłumienia przez marszałka krajowego Andrzeja Potockiego dyskusji w sprawie pruskich represji w Poznańskiem po strajku dzieci wrzesińskich[117]. Jedynym okresem, gdy Sejm pod przewodnictwem L. Sapiehy wychodził na pole ogólnych spraw monarchii habsburskiej, była druga połowa lat sześćdziesiątych i początek siedemdziesiątych XIX w. Toczono wówczas tzw. kampanie rezolucyjne, będące bojem o uzyskanie przez Galicję w ramach państwa Franciszka Józefa zapisanej konstytucyjnie autonomii[118]. Jednakże w gronie marszałków krajowych L. Sapieha to wyjątkowa postać. Cytowany K. Chłędowski zapewniał, że „żaden ważniejszy fakt w naszej galicyjskiej polityce nie odbył się bez jego współudziału"[119]. Lecz nawet w czasach gdy Sejm działał odważniej (tzn. zabierał głos

[113] Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Papiery Polanowskich. Korespondencja Stanisława Polanowskiego z lat 1850–1898. Listy od różnych osób, F. Ziemiałkowski do S. Polanowskiego z 12 XI 1884, sygn. 7921 II, k. 247–252.

[114] D. Szymczak, *Ze Lwowa do Wiednia i z powrotem. Wokół kariery Filipa Zaleskiego*, [w:] *Znani i nieznani dziewiętnastowiecznego Lwowa. Studia i materiały*, t. 5, red. M. Przeniosło i L. Michalska-Bracha, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2017, s. 18.

[115] S. Koźmian, *Ludwik Wodzicki*, nakładem Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej, Kraków 1894, s. 63.

[116] S. Tarnowski, *Ludwik Wodzicki...*, s. 30.

[117] Zdaniem Andrzeja Potockiego kwestia oceny i potępienia polityki rządu pruskiego wychodziła poza kompetencje galicyjskiego Sejmu. Pogląd ten w pełni aprobowały środowiska konserwatywne. *Przegląd polityczny*, „Przegląd Polski" 1902, t. 145, s. 204. Natomiast nic nie stało na przeszkodzie, by sprawę podnieść w wiedeńskiej Radzie Państwa, co też, gdy chodziło o sprawę wrzesińską, po konsultacjach z władzami monarchii, uczyniono. W. Łazuga, *Kalkulować...*, s. 259.

[118] O ważnej roli L. Sapiehy w tych zmaganiach *vide* m.in. I. Pannenkowa, *Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim. Dzieje rezolucji sejmu galicyjskiego z 24 września 1868. W 50 rocznicę uchwały rezolucyjnej*, Wydawnictwo Polskie, Lwów 1918.

[119] *Ks. Wojewoda...*, s. 145.

w ogólnopaństwowych debatach), poseł Aleksander (Leszek) Dunin-Borkowski surowo go oceniał i zarzucał mu bierność, co *nota bene* rzeczony tłumaczył warunkami narzuconymi z zewnątrz. Sejm „skrępowany przepisami podyktowanymi w interesie państwa, z kajdanami na nogach, a dyplomem wolności w ręku, nie mógł rzetelnie, płodnej oddać się pracy" – wyjaśniał A. Dunin-Borkowski[120]. W spostrzeżeniach uchodzącego za nonkonformistę posła znajdowało się niejedno ziarno prawdy. Inni pisali o zmarnowanych szansach. Po porażce kampanii rezolucyjnych na początku lat siedemdziesiątych XIX w. galicyjski parlament się przeobraził – podsumowywała zgryźliwie z półwiekowej perspektywy redakcja lewicowej „Krytyki" – w „wielką radę powiatową". Tymczasem, jak przekonywał periodyk, Statut Krajowy dawał potencjalnie całkiem spore możliwości działania[121]. Tych, stwierdzano na łamach pisma, nie wykorzystano.

Jednak właśnie tak skromnie i wąsko zdefiniowanej roli Sejmu bronili konserwatyści dominujący w Galicji. W ich opinii sprawy „wielkiej polityki" powinny znajdować się w gestii Koła Polskiego w Wiedniu. Gdy mowa inauguracyjna świeżo mianowanego w 1875 r. marszałka krajowego Alfreda Potockiego spotkała się z krytyką (właścicielowi Łańcuta wytykano brak wyraźnej wizji politycznej), po stronie nominata zdecydowanie opowiedziała się redakcja krakowskiego „Czasu", która deklarowała: „Nie oczekiwaliśmy programu politycznego, który w ogóle nie leży w atrybucjach prezesa sejmu"[122]. Także poruszanie we Lwowie zagadnień polityki zagranicznej w kontekście losów sprawy polskiej było w opinii konserwatystów chybionym przedsięwzięciem. Cóż bowiem z „okrzyków boleści" wydawanych podczas sejmowych debat – gorzko konstatowano na łamach cytowanego poprzednio dziennika – jeśli nie będziemy „wewnętrzną naszą organizacją i wewnętrzną siłą znaczyć coś więcej"[123].

Faktycznie po zakończeniu kampanii rezolucyjnych i wprowadzeniu bezpośrednich wyborów do wiedeńskiej Rady Państwa w 1873 r. wielkie debaty, polemiki i walki polityczne zasadniczo przeniosły się z Sejmu do naddunajskiej stolicy[124]. Może z wyjątkiem dyskusji wokół konfliktu z Rusinami/Ukraińcami, któremu jednakże polskie elity usiłowały nadać znaczenie lokalnego zatargu. Pozostawało się cieszyć drobiazgami i konserwatywna strona galicyjskiej sceny politycznej manifestowała ową radość, domagając się sejmowej pracy u podstaw. Winien jej patronować, a nawet wyznaczać kierunek, właśnie marszałek krajowy. Redakcja krakowskiego „Czasu" nie taiła zadowolenia, że podczas marszałkostwa M. Zyblikiewicza Sejm coraz częściej używał formuły „Sejm uchwala", zamiast – zdaniem redakcji – odbierającej mu powagę „Sejm wzywa c.k. rząd"[125]. Tym samym nierealne postulaty, marzycielskie programy i nieosiągalne

[120] *Korespondencya „Czasu", Lwów 27 kwietnia*, „Czas", 1 V 1866, nr 98, s. 1.

[121] *Sejm*, „Krytyka", R. 15: 1913, t. 39, s. 4.

[122] „Czas", 9 IV 1875, nr 80, s. 1. Choć czasami na łamach tego dziennika można było przeczytać coś zupełnie odwrotnego.

[123] *Kraków 12 września*, „Czas", 13 IX 1878, nr 210, s. 1.

[124] K. Bartoszewicz, *Dzieje Galicji, jej stan przed wojną i „wyodrębnienie"*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1917, s. 175.

[125] „Czas", 26 X 1884, nr 248, s. 1.

cele (choćby już z tego względu, że przecież rząd nigdy nie pozwolił się dyscyplinować przez Sejm) wreszcie zastąpiono realną pracą. Wspomniany polityk stanowił ponadto dobry przykład na to, że marszałek krajowy mógł zaproponować Sejmowi coś więcej niż poprawne administrowanie samorządem, bo – nawet podjąć się realizacji autorskiego programu. Ambitny M. Zyblikiewicz usiłował to robić, aczkolwiek ostatecznie poniósł porażkę, co w niemałym stopniu wynikało z jego trudnej osobowości. Podobną drogą, choć z mniejszym rozmachem, kroczyli S. Badeni czy L. Sapieha. Politycy ci swą aktywnością dowodzili, iż mimo braku realnej władzy wizja polityczna, pracowitość i zapał, a w końcu osobowość mają znaczenie. Stanisław Starzyński – doświadczony parlamentarzysta i prawnik – twierdził, że: „Marszałek ma tyle władzy, ile jej sam sobie weźmie. Wszystko więc zależy od indywidualności marszałka"[126].

Jednakże owo wykuwanie własnej pozycji nie pasowało do temperamentu każdego marszałka krajowego. Wielu z nich zniechęcała mozolna praca w izbie sejmowej i biurach Wydziału Krajowego. Bolesna konfrontacja własnych mizernych możliwości z wielkimi oczekiwaniami opinii publicznej sprawiała, że zapał szybko opuszczał mniej wytrwałych. Z lekkim sercem z urzędem rozstali się J. Tarnowski, L. Wodzicki, o W. Dzieduszyckim już nie wspominając. Brak sprawczości wyraźnie deprymował.

Instytucja marszałka krajowego zawierała zatem w swojej istocie element niedookreślenia. Był to raczej urząd wpływu niż władzy. Żądano od niego bezstronności, apolityczności, a zarazem programu politycznego. Chciano widzieć w nim sternika autonomii kraju i jej symbol, ale konkretne sprawy załatwiano u cesarskiego namiestnika. Tego mankamentu nie mogli przezwyciężyć nawet najenergiczniejsi z pocztu marszałków krajowych. Stanowiło to znaczącą słabość tej instytucji, zwłaszcza w galicyjskiej, „autonomicznej" odsłonie ustrojowej, gdzie proporcjonalnie do akcentowanego wyjątkowego miejsca Galicji w gronie krajów koronnych bardzo eksponowano godność marszałka krajowego. Praktyka polityczna dnia codziennego pokazywała, że kończyło się na sferze symbolicznej. Prawdziwy organ władzy w Galicji mieścił się bowiem w pałacu Pod Kawkami, a władza należała do namiestnika. Natomiast polskiej polityce narodowej ton nadawał prezes Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim. W wielu wypadkach to raczej z nim, a nie z marszałkiem krajowym liczył się premier Przedlitawii i cesarz. Dlaczego? Parlament centralny miał zupełnie inne znaczenie dla rządu wiedeńskiego niż Sejm. Tu decydowano o ustawodawstwie państwowym, dyskutowano o najważniejszych jego sprawach. Wsparcie polskich posłów, sprawnie kierowanych przez prezesa Koła Polskiego, było nie do przecenienia. Zwołanie Sejmu ostatecznie można było odroczyć, a na protesty marszałka krajowego machnąć ręką. Bo czyż stały za nim realne uprawnienia i siła polityczna? Wybierany na urząd przez cesarza nie miał nawet silnej legitymacji w izbie, natomiast krajem zarządzał namiestnik i też zwyczajowo Polak. Nie zmienia to faktu, że zarówno rzetelna ocena dorobku poszczególnych marszałków krajowych, jak i wpływ samej instytucji na życie Galicji wymagają gruntownych analiz i czekają na historyków.

[126] S. Starzyński, *Sejm galicyjski, R. 1890*, „Ateneum" 1891, t. 1(61), z. 2, s. 276.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Sanguszków, nr zesp. 637, sygn. 119, S. Badeni do E. Sanguszki z 31 VIII 1901.

Biblioteka Narodowa, Korespondencja Floriana Ziemiałkowskiego, mkf 585, L. Sapieha do F. Ziemiałkowskiego z 26 III 1868.

Chłędowski K., *Pamiętniki. Galicja (1843–1880)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka, NAN Ukrainy, Papiery Zaleskich. Listy różnych osób do Wacława Zaleskiego 1875–1913, sygn. 7096 II, t. 37, cz. 1, D. Abrahamowicz do W. Zaleskiego z 27 IV 1912.

Rosco-Bogdanowicz M., *Wspomnienia*, t. 1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Papiery Polanowskich. Korespondencja Stanisława Polanowskiego z lat 1850–1898. Listy od różnych osób, sygn. 7921 II, F. Ziemiałkowski do S. Polanowskiego z 12 XI 1884.

Zakład Narodowy im Ossolińskich, A. Górski, *Polityka czy politycy. Pamiętnik polityczny*, sygn. 14128 III.

Piśmiennictwo

Arbiter, *Sejm galicyjski (List Sprawozdawcy Kraju)*, „Kraj", 22 X (4 XI) 1904.

Arkusza O., *Ukraińskie przedstawicielstwo w Sejmie galicyjskim*, [w:] *Ukraińskie tradycje parlamentarne XIX–XXI wiek*, red. J. Moklak, Wydawnictwo Historia Iagellonica, Kraków 2006.

Bartoszewicz K., *Dzieje Galicji, jej stan przed wojną i „wyodrębnienie"*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1917.

Binder H., *„Galizische Autonomie" – ein streifbarer Begriff und seine Karriere*, [w:] *Moravské vyrovnání z roku 1905: možnosti a limity národnostního smíru ve střední Evropě. Sborník příspěků ze stejnojmenné mezinárodní konference konané ve dnech 10.–11. listopadu 2005 v Brné*, K vydání připravili L. Fasora, J. Hanuš, J. Malíř, Matice moravská, Brno 2006.

Broński K., *Finanse publiczne w Galicji w okresie autonomii (1867–1914)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, Kraków 2019.

Broński K., *Polityka budżetowa galicyjskich władz autonomicznych (zarys problematyki)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie" 2010, nr 835.

Boroński L., *O sejmie i wyborach do sejmu*, nakładem Towarzystwa im. Stanisława Staszica, Lwów 1889.

Buszko J., *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905–1914*, Polskie Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956.

Chłędowski K., *Album fotograficzne*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2007.

Chołoniewski A., *Gdy ukraińska orkiestra gra...*, „Świat", 3 II 1912, nr 5.

„Czas", 30 IV 1861, nr 99.

„Czas", 9 IV 1875, nr 80.

„Czas", 26 X 1884, nr 248.

„Czas", 30 IX 1890, nr 224.

„Czas", 30 III 1899, nr 73.

Czornowoł I., *Ukraińska frakcja Galicyjskiego Sejmu Krajowego w latach 1861–1901*, Instytut Ukrainoznawstwa im. I. Kripjakiewicza Państwowej Akademii Nauk Ukrainy, Lwów 2002.

Dębicki L., *Portrety i sylwetki z XIX stulecia*, serya 2, t. 2, Spółka Wydawnicza Polska, Kraków 1905.

Dubanowicz E., *Prawno-państwowe stanowisko królestwa Galicji i innych krajów przedlitawskich*, nakładem Księgarni Gubrynowicza i Syna, Lwów 1916.
Dziadzio A., *Galicyjski Sejm Krajowy wobec namiestnictwa w początkach ery konstytucyjnej w Austrii*, „Studia Iuridica Lublinensia" 2016, vol. 25, z. 3.
Dziadzio A., Mataniak M., *Namiestnictwo galicyjskie (1854–1914). Organizacja i zadania*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2018, t. 11, z. 1.
Echa, „Kurier Lwowski", 5 III 1914, nr 83.
Em win., *Z galerii sejmowej (impresja)*, „Dziennik Polski", 20 XII 1900, nr 352.
„Gazeta Narodowa" (wydanie wieczorne), 24 VIII 1870, nr 208.
„Gazeta Narodowa", 21 XI 1886, nr 267.
Gmitruk J., *Historia ludowego parlamentaryzmu (chłopi i ludowcy w Sejmie Krajowym i parlamencie wiedeńskim)*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" 2004, z. 20.
Górski P., *Z naszego sejmowania*, Drukarnia „Czasu", Kraków 1905.
Grodziski S., *Sejm Krajowy Galicyjski 1861–1914*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1993, t. 1–2.
Grzybowski K., *Galicja 1848–1914: historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków–Wrocław–Warszawa 1959.
Gryf, *Nasze Sejmowanie. Poseł Bobrzyński o Sejmie galicyjskim*, „Kraj", 1(14) X 1904, nr 40.
Homola-Dzikowska I., *Mikołaj Zyblikiewicz (1823–1887)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1964.
Karolczak K., *Marszałkowie Galicyjskiego Sejmu Krajowego. Portret zbiorowy*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura*, t. 8: *Urzędy, urzędnicy, instytucje. Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak i Ł.T. Sroka, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2010.
Karolczak K., *Pracowite życie reprezentanta „warstwy próżniaczej"... Włodzimierz hr. Dzieduszycki (1825–1899)*, [w:] *Znani i nieznani dziewiętnastowiecznego Lwowa. Studia i materiały*, t. 1, red. M. Przeniosło i L. Michalska-Bracha, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2007.
Korespondencya „Czasu", Lwów 27 kwietnia, „Czas", 1 V 1866, nr 98.
Korespondencya „Czasu", Lwów 22 marca, „Czas", 24 III 1875, nr 68.
Korespondencya „Czasu", Lwów 1 maja, „Czas", 4 V 1876, nr 102.
Korespondencya Czasu, Lwów 19 października, „Czas", 21 X 1882, nr 241.
Koźmian S., *Ludwik Wodzicki*, nakładem Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej, Kraków 1894.
Kraków 24 marca, „Czas", 25 III 1875, nr 69.
Kraków 24 maja, „Czas", 25 V 1876, nr 119.
Kraków 12 września, „Czas", 13 IX 1878, nr 210.
Kraków 13 września, „Czas", 14 IX 1878, nr 211.
Kronika. Kurierek lwowski, „Gazeta Narodowa", 21 VIII 1870, nr 206.
Kronika. Kurierek lwowski, „Gazeta Narodowa", 7 XI 1872, nr 306.
Kronika Sejmowa, „Kurier Lwowski", 26 XI 1885, nr 327.
Krzesławski J., *„Spokojny" Sejm przy pracy*, „Wiedza" 1908, nr 48.
„Kurier Lwowski", 9 I 1894, nr 100.
Lwów 6 kwietnia, „Czas", 8 IV 1875, nr 79.
Łazuga W., *Kalkulować... Polacy na szczytach C.K. Monarchii*, Zysk i S-Ka Wydawnictwo, Poznań 2013.
Łazuga W., *Ostatni Stańczyk. Michał Bobrzyński – portret konserwatysty*, Bene Nati, Poznań 1996.

Łoziński B., *Galicyjski Sejm Stanowy 1817–1845*, nakładem Księgarni H. Altenberga, Lwów 1905.
Małecki M., *Wydział Krajowy Sejmu Galicyjskiego. Geneza, struktura i zakres kompetencji, następstwo prawne*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2014.
Marszałek Badeni, *„Rzeczpospolita"*, 22 VI 1912, nr 79.
Marszałek krajowy hr. A. Gołuchowski, „Gazeta Lwowska", 17 IV 1914, nr 86.
Merunowicz T., *Wyniki samorządu w Galicji. Z powodu 50-lecia istnienia urządzeń autonomicznych w Galicji*, nakładem Księgarni W. Gubrynowicza i Syna, Lwów 1916.
Moklak J., *W walce o tożsamość Ukraińców. Zagadnienie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich w pracach galicyjskiego Sejmu Krajowego 1866–1892*, „Historia Iagellonica", Kraków 2004.
Monokl, *Wizerunki sejmowe. Ludzie i sprawy. Przyczynek do historii samorządu galicyjskiego*, z drukarni Zygmunta Hałacińskiego, Lwów 1903.
Mudryj M., *Dylematy narodowościowe w Sejmie Krajowym galicyjskim (na przykładzie posłów formacji gente Rutheni natione Poloni)*, [w:] *Ukraińskie tradycje parlamentarne XIX–XXI wiek*, red. J. Moklak, Wydawnictwo Historia Iagellonica, Kraków 2006.
Mudryj M., *Urząd zastępcy marszałka galicyjskiego Sejmu Krajowego (1861–1918)*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura*, t. 7: *Urzędy, urzędnicy, instytucje. Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak i Ł.T. Sroka, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2010.
Na zagajenie sejmu, „Gazeta Narodowa", 26 XI 1873, nr 280.
Oberc M., *Wizyty cesarza Franciszka Józefa I w Galicji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2016.
Otwarcie sejmu, „Gazeta Narodowa", 6 IV 1875, nr 77.
Pająk J.Z., *Od autonomii do niepodległości. Kształtowanie się postaw politycznych i narodowych społeczeństwa Galicji w warunkach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2012.
Pannenkowa I., *Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim. Dzieje rezolucji sejmu galicyjskiego z 24 września 1868. W 50 rocznicę uchwały rezolucyjnej*, Wydawnictwo Polskie, Lwów 1918.
Pijaj S., *Między polskim patriotyzmem. Polacy wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866–1871)*, „Historia Iagellonica", Kraków 2003.
Po sejmie, „Przegląd Polski" 1888, t. 87.
Po Sejmie, „Kurier Lwowski", 3 I 1902, nr 3.
Po sesji sejmowej, „Przyjaciel Ludu", 25 II 1912, nr 9.
Portrety marszałków krajowych, „Czas", 1 I 1919, nr 1.
Pożegnanie Wydziału Krajowego, „Nowa Reforma", 21 VI 1920, nr 147.
Program nowego marszałka, „Kurier Lwowski", 1 I 1902, nr 1.
Przebieg posiedzeń sejmowych, „Przyjaciel Ludu", 18 X 1908, nr 42.
Przegląd polityczny, „Przegląd Polski" 1901, t. 142.
Przegląd polityczny, „Przegląd Polski" 1902, t. 145.
Przemowy marszałka i namiestnika a pisma ruskie, „Gazeta Narodowa", 19 IX 1892, nr 221.
Przyszły marszałek krajowy, „Gazeta Narodowa", 6 X 1901, nr 277.
Rogosz J., *Z Galicji*, „Ateneum" 1891, t. 1(61), z. 1.
Rutowski T., *Kompetencya Sejmu w sprawach podatkowych*, Księgarnia H. Altenberga, Lwów 1904.
Secesja posłów ruskich, „Kurier Lwowski", 1 XI 1903, nr 303.
Sejm, „Krytyka", R. 15: 1913, t. 39.
Sejm galicyjski, „Kurier Lwowski", 28 XII 1896, Dodatek do nr 261.

Sejm galicyjski, „Kurier Lwowski", 19 III 1899, nr 78.
Semczyszyn M., *Galicyjskie wybory. Działalność Centralnego Komitetu Wyborczego w Galicji Wschodniej w latach 1867–1906*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2014.
Sprawozdania stenograficzne z rozpraw galicyjskiego Sejmu Krajowego.
Starzyński S., *Sejm galicyjski, R. 1890*, „Ateneum" 1891, t. 1(61), z. 2.
Starzyński S., *Sejm galicyjski roku 1885/6*, nakładem autora, Lwów 1887.
Szpak J., *Pozycja polityczna księcia Leona Sapiehy w Galicji w latach 1832–1878*, [w:] *Wielkie rody dawnej Rzeczypospolitej XVI–XIX wieku*, t. 1: *Sapiehowie*, red. T. Ciesielski i M. Sawicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2018.
Szujski J., *Z wycieczki do Lwowa*, „Czas", 8 II 1866, nr 30.
Szymczak D., *Galicyjska „ambasada" w Wiedniu. Dzieje ministerstwa dla Galicji 1871–1918*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013.
Szymczak D., *Ze Lwowa do Wiednia i z powrotem. Wokół kariery Filipa Zaleskiego*, [w:] *Znani i nieznani dziewiętnastowiecznego Lwowa. Studia i materiały*, t. 5, red. M. Przeniosło i L. Michalska-Bracha, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2017.
Świątek A., *Gente Rutheni, natione Polonii. Z dziejów Rusinów narodowości polskiej w Galicji,* Księgarnia Akademicka, Kraków 2014.
Tarnowski S., *Ludwik Wodzicki. Wspomnienie pośmiertne*, Drukarnia „Czasu", Kraków 1894.
Tarnowski S., *Początki nowego Sejmu*, „Przegląd Polski" 1890, t. 95.
Trzecieski J., *O stronnictwach sejmowych w latach od 1889 do 1900*, Drukarnia „Czasu", Kraków 1900.
Taub Sz., *Dzieje Biura Stenograficznego dawnego Sejmu galicyjskiego*, nakładem Władysława Chrapusty, Katowice 1925.
Uwagi sejmowe, „Kurier Lwowski", 28 XI 1885, nr 329.
W sprawie marszałkostwa (przez posła sejmowego), „Gazeta Narodowa", 4 I 1881, nr 2.
Walter F., *Österreichische Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte von 1500–1955*, Böhlau, Wien–Köln–Graz 1972.
Wiadomości polityczne, „Kurier Lwowski", 22 VIII 1890, nr 232.
Wierzbicka B., *Gmachy i wnętrza sejmowe w Polsce*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1998.
Witos W., *Ze Sejmu*, „Przyjaciel Ludu", 18 X 1908, nr 42.
Z Sejmu Galicyjskiego (Sprawozdanie „Kraju"), „Kraj", 6(18) X 1889, nr 40.
Z Sejmu galicyjskiego, „Kraj", 26 X (7 XI) 1890, nr 43.
Zastępca, *Z Galicji*, „Kraj", 19 X (1 XI) 1901, nr 42.
Zdrada J., *Pietruski Oktaw*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Kraków 1981.